Cena 2 zł

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, niedziela 23 grudnia 1945 | Nr 248

Głos społeczeństwa

Ostatnie posiedzenie Rady Narodowej naszego województwa potwierdziło raz jeszcze, że trosk aktualnych mamy na Pomorzu co nie miara. W każdej niemal dziedzinie życia potrzeba wglądu kontroli społecznej staje się obowiązkiem nie cierpiącym zwłoki.

Sam budżet województwa wymagał normalnie całodziennych debat. Tyle w nim pozycji spornych, tyle obliczeń dowolnych, że słusznie wskazywano, iż jest on zaledwie przygotowaniem do budżetu, że dopiero w przyszłym roku budżet może być opracowany w oparciu o dane realne.

Komisja budżetowa wykonała niewątpliwie pracę pozytywną, z powojennego bowiem chaosu wydobyła kontury zarysowującej się normalnej gospodarki. Ściśle jednak biorąc operowała ona — na przykład w dziedzinie dochodów — raczej przewidywaniami, niż obliczeniami. Spornych pozycyj budżet zawierał mnóstwo. I zahaczany był argumentami dość ważkimi.

Stronnictwo Ludowe zgłosiło kilka wniosków o nader doniosłym znaczeniu dla wsi. Jeden z nich dotyczy gospodarki Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Przedsiębiorstwo to atakowane było z trybuny Rady Narodowej niejednokrotnie. Dla wsi jest ono czymś w rodzaju sekwestratora, przynoszącego tam — jak wiadomo — wyłącznie kłopoty i zmartwienia.

O zbiurokratyzowaniu owego przedsiębiorstwa chłopi opowiadają sobie dziwy, a nieżyciowe jego koncepcje w zakresie „pomocy" rolnikom w pracy, uważają za istne kuriosa. Stronnictwo Ludowe, biorąc chłopa w obronę przed PPT i MR, użyło w motywacji swego wniosku takich zdań:

„Żadna z instytucji w równie krótkim czasie nie została w oczach rolników tak skompromitowana, jak PPT i MR. Jako czynnik UŁATWIAJĄCY chłopom pracę na roli przedsiębiorstwo to nie istnieje; jako czynnik UTRUDNIAJĄCY pracę PPT i MR — bierze rekord. Jest ono klasycznym przykładem instytucji pasożytniczej, hamującej społeczno-gospodarczą inicjatywę chłopów w pokonywaniu trudności związanych z brakiem siły pociągowej."

Stronnictwo Ludowe domaga się likwidacji tego nieżyciowego przedsiębiorstwa i przekazania jego uprawnień Związkowi Samopomocy Chłopskiej i gminnym Radom Narodowym. Wniosek ten wywoła napewno żywy oddźwięk na wsi, gdyż do walki z biurokratyzmem w PPT i MR stają już nawet liczne urzędy, wśród których wójci zajmują pierwsze miejsce.

Równie aktualny jest wniosek SL w sprawie ściągania od rolników podatku dochodowego.

Wiadomo, że Skarb Państwa potrzebuje pieniędzy i że regularne wpływy do kas skarbowych stanowią w stabilizacji wartości pieniądza bardzo wiele. W niektórych wszakże gminach wiejskich zastosowano w określaniu wysokości podatków prawdziwy „wyścig pracy", przypominający pamiętne nam przedwojenne wyścigi kierowników urzędów skarbowych — poprzez rekordowe wymiary i egzekucje — do remuneracji...

Wszystko, co zatraca miarę, nie ułatwia Rządowi pracy, lecz ją komplikuje. Zarządy gminne, wyznaczające astronomiczne sumy podatków zubożałemu chłopu pomorskiemu, mają zapewne inny cel i kierują się inną intencją, ale wywołują u podatników identyczne nastroje.

Na sali obrad Rady wiele także mówiono (aczkolwiek nieoficjalnie) o stanie bezpieczeństwa na Pomorzu. Staje się ono u nas zagadnieniem palącym — zwłaszcza na wsi. Ludność wiejska pragnie wreszcie zaznać spokoju od nazbyt często pojawiających się w chatach chłopskich grabieżców, wałęsających się dniami i nocami w poszukiwaniu łupu. Czy są to szabrownicy, czy zwykłe opryszki — nie przestają być plagą mieszkańców wiosek, spokojnych zazwyczaj obywateli.

Do prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wpłynął nadto wniosek o zbadanie gospodarki przedsiębiorstw handlowych w województwie pomorskim.

W związku z falą rewelacyjnych odkryć, poczynionych przez komisje specjalne w wielu poważnych przedsiębiorstwach w kraju, należy uspokoić opinię publiczną dowodami sprawowania u nas nad podobnymi placówkami społecznej kontroli.

KAZIMIERZ JESION

Rząd czeski o stosunkach z Polską

Minister Masaryk oświadczył, że Czechosłowacja nie uczyni żadnych ustępstw na granicy

PRAGA, 21. 12. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Masaryk, wygłosił dziś przemówienie w parlamencie, w którym omówił sprawę stosunków Czechosłowacji z Polską i Węgrami. Oświadczył on z emfazą, że Czechosłowacja nie uczyni żadnych ustępstw terytorialnych na rzecz żadnego z tych krajów, lecz gotowa jest pertraktować z obydwoma krajami na wszelkie inne tematy. „Niektóre akty ze strony Polaków — mówił Masaryk — jak terroryzowanie ludności czeskiej na dawnych terytoriach niemieckich, rozpowszechnianie płomiennych broszurek anty-czeskich i kontynuowanie kampanii przez radio katowickie, mogą być uważane za próby zmuszenia nas do pertraktacji w sprawie oddania Cieszyna i korekty granic. Granice Czech nie zmieniły się od czasu ustalenia ich przez radę ambasadorów w 1920 r. Do Polski wysłana została nota oświadczająca gotowość Czechów do pertraktacji na każdy temat, z wyjątkiem zmiany granic. Następne posunięcie należy do Polski.

W sprawie Węgier Masaryk oświadczył, że usuwanie Węgrów z nowej Czechosłowacji było częścią określonej polityki. Terytorium słowackie, na którym mieszkają Węgrzy, nie będzie Węgrom ustąpione. Węgry nie wypełniły żadnych zobowiązań wobec Czechosłowacji w sprawie restytucji reparacji, zastrzeżonych w rosyjsko-węgierskim zawieszeniu broni, jakkolwiek Czesi starali się ułatwić im tę sprawę przez sugestionowanie różnych sposobów kompensaty.

Ambasador Lange o przyszłości Polski

WASZYNGTON, 22. 12. Ambasador Polski dr Oskar Lange — po wręczeniu listów uwierzytelniających prezydentowi Trumanowi — odbył wczoraj konferencję prasową. Ambasador oświadczył, że Polska musi stać się krajem o wysoko rozwiniętym przemyśle morskim. Prof. Lange poinformował Trumana, że Polska bez interwencji zagranicznej wprowadziła reformy, niezbędne do uzyskania stanowiska demokratycznego narodu o pełnej wolności politycznej. Terytoria odebrane Niemcom uczynią z Polski kraj morski. Porty bałtyckie — skoro tylko nowe wyekwipowanie przemysłowe będzie zdatne do użytku — zaczną eksportować do wszystkich części świata.

Mówiąc o reformie rolnej ambasador sprecyzował, że parcelacja wielkich majątków umożliwia podzielenie ziemi pomiędzy jednym milionem 500 tysiącami rodzin. Jedynie majątki doświadczalne, będące własnością Rządu Polskiego i majątki kościelne nie podlegają parcelacji. Ambasador dodał, że nowa Polska będzie miała tylko 27 milionów ludności, gdyż Niemcy zostaną wysiedleni, a Żydzi przeważnie wyginęli. „Co do antysemityzmu — powiedział ambasador — mogę zapewnić, że Rząd Polski uczyni wszystko, aby znieść przesądy propagowane przez hitlerowców w ciągu 6-letniej okupacji. Armia Polska będzie się składać z 200 tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych i całkowicie oddanych sprawie pokoju".

Zgon generała Pattona

HEIDELBERG, 22. 12. Generał George Patton, niezwyciężony na polu bitwy, przegrał długą, straszną bitwę ze śmiercią dziś wieczorem. Generał Patton zmarł w wieku 60 lat o godzinie 17.30 w szpitalu w Heidelbergu, mieście, które zajęła jego słynna Trzecia Armia, wkraczając do Niemiec. Śmierć jego nastąpiła na skutek komplikacji po wypadku samochodowym. Kilku najlepszych chirurgów Europy starało się napróżno ocalić od śmierci dawnego komendanta Trzeciej Armii, będącego jedną z najoryginalniejszych postaci w armii amerykańskiej. Generał Patton pozyskał sobie popularność w Stanach Zjednoczonych jako olśniewający kawalerzysta. Prowadził on amerykańskie siły zbrojne na podbój Tunisu i po inwazji na Francję. Jego wyczyny czarowały wyobraźnię żołnierzy. Pozostając zawsze na przedzie oddziałów Patton u wybrzeży Sycylii skoczył ze statku do wody, prowadząc swych ludzi do bitwy. Żołnierze ubóstwiali swego wodza, gotowi iść z nim dokądkolwiek by ich poprowadził.

Noel Baker o zadaniach i celach ONZ

LONDYN, 22. 12. Brytyjski minister stanu, Noel Baker oświadczył dziś delegatom komisji przygotowawczej Narodów Zjednoczonych: „Przekonaniem moim jest, że Narody Zjednoczone muszą stać się rządem dla całego świata, gdyż nie będą niczym". Baker domagał się regionalnego przedstawiciela Narodów Zjednoczonych w Europie. Podkreślił on potrzeby Europy i bliskiego sąsiedztwa biura ONZ, dla „przywrócenia zdrowia wstrząśniętemu kontynentowi".

Bevin niedawno powiedział na temat ONZ: „Słabe lektrstwa są bezużyteczne dla wielkich problemów. Ponieważ położyliśmy już fundamenty olbrzymiego gmachu rządu światowego, jestem pewien, że komisja przygotowawcza w Londynie uzyska honorowe miejsce w historii."

Zakończenie konferencji w sprawie reparacyj

PARYŻ, 22. 12. W Paryżu zakończyła się konferencja międzynarodowej komisji odszkodowań wojennych. Według planu, opracowanego na konferencji, Francja otrzyma 16% odszkodowań; reszta będzie podzielona pomiędzy inne kraje uczestniczące w obradach. 25% zostało przyznane Rosji.

Konferencja trwała od 9 listopada. Rzecznik konferencji oznajmił, że wszystkie wierzytelności niemieckie za granicą mają również zostać podzielone w postaci reparacyj i że pertraktacje z krajami neutralnymi rozpoczną się wkrótce. Stany Zjednoczone, Kanada i Związek Południowo-Afrykański dobrowolnie zrezygnowały ze swego udziału w przemyśle okrętowym niemieckim, jak również z udziału w ekwipunku przemysłowym. Udziały te będą podzielone pomiędzy wszystkie inne kraje, z wyjątkiem W. Brytanii.

Komentarz radia moskiewskiego

LONDYN, 21. 12. Dziś radio moskiewskie rzuciło ostrzeżenie przeciwko wzrastającej działalności faszystowskiej w krajach Ameryki Łacińskiej (zwłaszcza w Meksyku). Komentator moskiewski potępiał dawnego meksykańskiego ministra spraw zagranicznych Padilla, którego nazwał „słynnym z powodu jego usiłowań w sabotowaniu ustanowienia organizacji bezpieczeństwa światowego w San Francisco". Radio moskiewskie potępiło również Sinarquistów, którzy przemycają do Meksyku broń dostarczaną im przez grupy reakcyjne, zagrażające niepodległości Meksyku. Napiętnowany został ponadto Karl Wiegand, Niemiec, który zapoczątkował kampanię prasową meksykańską, otwarcie broniącą sądzonych w Norymberdze niemieckich zbrodniarzy wojennych. „Faszyści i profaszyści Ameryki Łacińskiej — mówił komentator radiowy — mają poparcie zagranicznych monopolów. Byłoby wielkim błędem ignorować niebezpieczeństwo, jakie reprezentują siły profaszystowskie w Ameryce Łacińskiej. Nie są one mniej niebezpieczne przez to, że są po drugiej stronie Atlantyku. Doświadczenie wojny wykazało, że Ameryka Łacińska nie jest oddalonym i odosobnionym krajem. Została już ona wciągnięta w orbitę polityki światowej".

Kopalnie niemieckie pod kontrolą brytyjską

LONDYN, 22. 12. Wielka Brytania objęła bezpośrednią kontrolę nad kopalniami węgla w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech łącznie z zagłębiem Ruhry. Właścicielom niemieckim nie będą wypłacone żadne odszkodowania. W Londynie prowadzone są układy w celu zwiększenia dostaw węgla dla Francji.

Nowy podsekretarz stanu w USA

WASZYNGTON, 22. 12. Prezydent Truman mianował Howarda Petersona podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny. Peterson, członek partii republikańskiej, dawny adjunkt specjalny przy ministerstwie wojny, objął stanowisko po Mac Cloy, który niedawno podał się do dymisji.

Urodziny generallissimusa Stalina

MOSKWA, 22. 12. (Associated Press). Z całego świata napływają dziś do Kremlu depesze gratulacyjne z okazji 66-tej rocznicy urodzin generalissimusa Stalina. Na zewnątrz Moskwa nie przybrała dziś odświętnego wyglądu. Sam Stalin prawdopodobnie pracuje przy swym biurku, jak zwykle. Ostatnie swe urodziny spędzał Stalin w gronie najbliższych przyjaciół, którzy — po dniu zwykłej pracy — przyszli go odwiedzić wieczorem.

Rewelacyjne oświadczenie dawnego funkcjonariusza Vichy

PARYŻ, 22. 12. Jacques Benoit-Mechin, delegat ekonomiczny b. rządu Vichy w Niemczech, oskarżony o szpiegostwo na rzecz nieprzyjaciela oświadczył przed trybunałem, że Francuzi zwiększyli swe siły w północnej Afryce celem przyjścia z pomocą generałowi de Gaulle. Niemcom zakomunikowano w tym czasie, że było to posunięciem przeciwko Wielkiej Brytanii. Niemcy przejęli list od generała Weyganda do Amerykan i skutkiem tego przypuszczali, że Weygand uważa się za zdolnego do stawienia oporu w Północnej Afryce. Hermann Goering oświadczył wówczas z wściekłością, że Weygand jest zdrajcą.

Wycofanie wojsk alianckich z Lewantu

LONDYN, 22. 12. Wielka Brytania i Francja porozumiały się co do planu łącznego wycofania swych wojsk z Lewantu. Francja zatrzyma swe wojska w Libanie dla zagwarantowania bezpieczeństwa, dopóki Narody Zjednoczone nie powezmą postanowień co do organizacji kolektywnego bezpieczeństwa w tej strefie.

Obrady ministrów w Moskwie

MOSKWA, 22. 12. Trzej ministrowie spraw zagranicznych w Moskwie przeprowadzili wczoraj najdłuższą z dotychczasowych rozmów. Trwała ona prawie 5 godzin. Ministrowie mają się spotkać ponownie dziś po południu.

Zamach rewolucyjny w Panamie

PANAMA CITY, 22. 12. Krótkotrwały zamach rewolucyjny, dokonany dziś wczesnym rankiem na prezydenta Colona, zakończył się zabiciem 4 osób i zranieniem jednej. Rzecznik rządu wyraził przekonanie, że zamachu dokonali zwolennicy dawnego prezydenta Arnulfo Arias. Mały oddział uzbrojonych ludzi starał się opanować gmach policji narodowej. Gwardia prezydenta rozpoczęła strzelaninę i rozpędziła atakujących.

✱ MOSKWA. Radio moskiewskie podaje, że egzekucji 7 zbrodniarzy w Smoleńsku przypatrywało się 50 tysięcy ludzi.

✱ NOWY JORK. Kongres Przemysłowy Związków Zawodowych zwrócił się do Prezydenta Trumana z żądaniem, aby sprawy Hiszpanii i gen. Franco były poruszane na Konferencji Moskiewskiej.

✱ KOPENHAGA. Król duński Chrystian nadał generałowi Eisenhowerowi „Order Rycerza Słonia" — najwyższe odznaczenie duńskie. Król odznaczy generała osobiście w czasie jego wizyty w Danii, która ma nastąpić wczesną wiosną.

✱ LONDYN. Z Wiednia donoszą, że 135 tysięcy mieszkańców Austrii ma otrzymać od Czerwonego Krzyża ciepłe ubrania na Gwiazdkę. Poza tym szpitale dziecięce i sierocińce otrzymały specjalne przydziały.

Polacy na obczyźnie

Na terenach Niemiec okupowanych przez wojska alianckie we Francji, słonecznej Italii, górzystej Norwegii i gościnnej Szwecji, znajduje się cała masa obozów dla Polaków. Na krótko po kapitulacji Niemiec, obozy te zostały zaludnione Polakami, wysłanymi na przymusowe prace do Niemiec, męczennikami obozów koncentracyjnych, zdemobilizowanymi żołnierzami polskimi, służącymi pod rozkazami aliantów i Polakami z Wermachtu.

Wyzwolonymi z hitlerowskich miejsc kaźni naszymi rodakami zaopiekował się w głównej mierze Szwedzki Czerwony Krzyż, dając im do dyspozycji szpitale i obozy zdrowotne Szwecji. Obozy zaludniały się w szybkim tempie. Pieśni polskie wypełniały baraki obozów, rozbrzmiewając potężnym echem w okolicy. Polacy, którzy po tylu latach niewoli i tułaczki, oderwani od swych ognisk domowych przez barbarzyńskich najeźdźców hitlerowskich, znaleźli wspólny przytułek na obczyźnie.

Panująca w obozie atmosfera braterstwa zaczęła się nagle psuć. Ktoś niewidoczny począł zapuszczać macki zjadliwej propagandy faszystowskiej. Pojawiły się gazety i książki. Pierwsze przesiąknięte nienawiścią siały ze swych szpalt kłamliwe wiadomości o Polsce. Szerzenie antagonizmu w przyjaznych stosunkach polsko-radzieckich stało się głównym ich celem. Wśród książek naukowych i beletrystycznych ukazały się broszury opiewające „idealne" — myśli i czyny „błędnych rycerzy" — winowajców nieszczęśliwego powstania warszawskiego.

Na tym nie koniec. Panowie z szosy zaleszczyckiej, pozostawiając ojczyznę na pastwę losu, uciekając w popłochu limuzynami, chwytają się drakońskich sposobów. Pragną oni nieszczęśliwców wracających z obozów — zatruć swą propagandą, ażeby uczynić z nich dla siebie polityczną podporę.

Odwiedzają oni obozy, głosząc słowa pociechy i przedstawiając „na razie" niemożność powrotu do Polski. Ta „niemożność" stała się tak wyjątkowa, że na jednym z polskich okrętów wojennych zakazano pod surową karą słuchania radia z Polski.

Spadło to na obozy jak grom z jasnego nieba. Ludzie zorientowali się, co to znaczy. Znalazł się co prawda odłam, który uległ propagandzie. Olbrzymia jednak większość zajęła zdecydowane stanowisko wobec bredni i mrzonek zacnych budowniczych zamków na lodzie. Wracają prawie wszyscy.

Wracają do Ojczyzny zniszczonej przez działania wojenne i potrzebującej ofiarnych rąk do odbudowy. Wracają do Polski Ludowej, gdzie chłop, robotnik i inteligent dźwigają wspólnie kraj z upadku.

Wracają wszyscy, by położyć cegiełkę pod nowy, mocny gmach Polski i zapewnić jej rozkwit w długotrwałym pokoju. K

Rekordziści zachwytu

Krajem wszelkich możliwości była w opinii Europejczyków doniedawna Ameryka. Ostatnio bije Amerykę — Anglia.

Nie ma tygodnia, żeby z Albionu nie doszły do nas jakieś fascynujące wieści. Zwłaszcza jeśli o chodzi o Niemców.

Przed paru tygodniami czytaliśmy o za wziętej walce dwóch magnatów brytyjskich na licytacji przedmiotów skonfiskowanych w b. ambasadzie niemieckiej w Londynie. Prześcigali się tam oni w pragnieniu nabycia bronzowego popiersia Hitlera.

Zakłopotany komornik zaczął przetarg od pytania: „Kto właściwie zechce tę figurę kupić?...." Znalazł się jednak gentleman, który z miejsca zaofiarował za biust 10 funtów. Konkurent jego zdwoił sumę — po czym obadwaj wielbiciele führera podbijali się wzajemnie — aż do 500 funtów!

Nabył popiersie za tę sumę kapitan Robert Gordon-Canning, z zamiarem — jak oświadczył — „zwrócenia narodowi niemieckiemu po 25-ciu latach..." Dodał przy tem filozoficznie: „Chrystus był również wyszydzony i ukrzyżowany, — a dziś?...

Niejaki mister Battersby, współwłaściciel fabryki kapeluszy, stał się znowu autorem odezwy do Anglików, w której nie dawno obwieścił swym ziomkom o końcowej walce między Bogiem a Mamoną tudzież o misji, którą Hitler został obdarzony jako... boski sędzia. Wódz SS-manów — zdaniem kapelusznika — zesłany został przez Boga jako drugi — po Chrystusie — Mesjasz, który ma sądzić i ukarać świat..."

Adolf z Linzu — jak się dowiadujemy — toczył walkę z Mamoną. Nie wiedzieliśmy o tym, że rabując: w bankach i muzeach podbitych krajów zapasy złota, cenne pamiątki i dzieła sztuki; u mieszkańców — biżuterię i zastawy stołowe; u więźniów w obozach koncentracyjnych — walizki i złote zęby, czynił to... ze wzgardy dla Mamony. Nie wiedzieliśmy także, że jako mesjasz rozesłał po Europie milionowe sfory gestapowców z nakazem mordowania kogo popadło, a jako sędzia — ciągnął do Berchtesgaden cudzą własność...

Czyżby w Anglii — na całej wyspie — nie było ani jednych Tworek?...

Tragedia tonącego „Hooda"

W końcu roku 1941 pokonany został w bitwie morskiej na Oceanie Atlantyckim najpotężniejszy okręt wojenny W. Brytanii „Hood". „Hood" zaatakowany był przez niemieckie krążowniki „Bismarck" i „Prinz Eugen".

Walka była krótka, gdyż „Hood" ugodzony w magazyn z amunicją zatonął — wskutek eksplozji — po upływie kilkunastu sekund. Nikt z załogi nie uszedł cało. Gdyby nie złowieszcze przeczucie jednego z marynarzy angielskich o nadciągającym od wroga niebezpieczeństwie i nie zwykły przypadek, jaki nie dawno zdarzył się na otwartym morzu — nikt by się nie dowiedział, jak rozegrała się w ciemnościach nocy straszna tragedia „Hooda".

Oto czemu zawdzięczamy ścisłe relacje o niej:

Rybacy zajęci połowem na Nowych Hebrydach, dostrzegli na morzu kołyszącą się butelkę. Wyłowiwszy ją z wody, znaleźli w niej list pisany z „Hooda" przez marynarza Donalda Macdonalda. List ten ma treść następującą:

„Najdroższa mamo!

„Gdy opadnie do wody ten list, pewno już żyć nie będą. Płyniemy w straszliwej mgle, która uniemożliwia jakąkolwiek orientację. Jest noc. Aby nie rozbić towarzyszących nam kontrtorpedowców mamy wszystkie światła pozapalane. Syrena ryczy. Nigdy jeszcze podczas wojny na Atlantyku nie płynęliśmy tak otwarcie. Dotychczas wszystko szło dobrze. Przed paru minutami niespodziewana salwa artyleryjska rozstrzaskała nam część pokładu. Nie wiemy gdzie jest napastnik. Artylerzyści strzelają na ślepo. Żegnam cię ukochana mamo" Na tych słowach list się urywa.

Smutny ten list syna do matki pływał po oceanie w ciągu pięciu lat. Nosiły go fale i rzucały sztormy, aż przybiły na wody Nowych Hebryd.

Mimowoli powstaje w pamięci spotrzeżenie, że mały i ciasny jest świat...

Kronika gospodarcza

✱ **Przemysł wełniany Bielska.** Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego Okręgu Śląskiego w Bielsku obejmuje 54 fabryki sukna. Liczba zatrudnionych robotników wynosi obecnie 45.000. W listopadzie wyprodukowano około 350.000 kg tkanin, 57.000 kg wełny ponownej. Plan listopadowy został wykonany w 124 procentach.

✱ **Ruch na liniach PKP.** W kwietniu na liniach PKP parowozy przebiegły 3 miliony kilometrów, w listopadzie 9,9 mil. km, podczas gdy przed wojną przebiegały 10 mil. km.

✱ **Obroty „Społem"** W listopadzie br. obroty „Społem" wyniosły 705 mil. zł. Największe obroty notuje wydział spożywczy (600 mil. zł), następnie rolny (75 mil. zł). W porównaniu z październikiem br. obroty wzrosły o 101 procent. Ogółem w ciągu ostatnich 8 miesięcy obroty towarowe „Społem" osiągnęły cyfrę 3 miliardów 747 milionów zł.

✱ **Surowiec dla fabryk bielskich.** Wkrótce przybędzie dla przemysłu bawełnianego w Bielsku 15 ton sowieckiej wełny brunatnej oraz 7 ton wełny amerykańskiej.

✱ **Osadnictwo w Okręgu Szczecińskim.** Na terenie okręgu szczecińskiego osiedliło się do dnia 1. 11. rb. 105.000 osadników, z tego w miastach 50.000, a na wsiach 55.000.

✱ **Radiowęzeł w Myśliborzu.** W najbliższych tygodniach uruchomiony zostanie w Myśliborzu radiowęzeł, który przez głośnik nadawać będzie wszelkie komunikaty radiowe.

✱ **Połowy morskie.** W listopadzie brało udział w połowach na Bałtyku 30 kutrów oraz 288 łodzi. Razem złowiono około 600.000 kg ryb, w tym 500.000 kg dorszy i 100.000 kg flądder. Wartość połowów listopadowych wyniosła w przybliżeniu 16 mil. złotych.

✱ Na dzień 1 grudnia na terenie całego Państwa istniało 227 samodzielnych placówek KKO, w tym większość powiatowych. Najwięcej kas istnieje w woj. poznańskim (54), dalej następują: śląsko-dąbrowskie (28), pomorskie (24), warszawskie (18).

✱ Katowicka fabryka żarówek „Helios" rozpoczęła produkcję w lutym br. liczbą 16.500 żarówek miesięcznie, zwiększając ją w październiku do 294.000. Dzienna produkcja dochodziła ostatnio do 10.900 sztuk. Przed wojną produkcja roczna tej fabryki wynosiła około 3 mil. żarówek.

✱ **Cukrownie na Ziemiach Odzyskanych.** Trzy duże cukrownie na zachodzie, a mianowicie: Raciborz nad Odrą, Dmuchów nad Nissą, i Ząbkowice ropoczęły kampanię. Czwarta cukrownia Szelejewo rozpocznie pracę jeszcze przed świętami. Wszystkie te zakłady są odremontowane i posiadają już zapas buraków w ilości 200.000 kwintali. Należy spodziewać się, że produkcja ich wyniesie 25 000 kwintali cukru. Załogi fabryczne zostały skompletowane z repatriantów i osadników z województw centralnych.

Na ziemiach Polski

✱ **PŁOCK.** W Dobrzyniu nad Wisłą, niedaleko Płocka, odkryte zostały bogate złoża węgla brunatnego o dużej wartości opałowej.

Na miejsce odkrycia przybyła specjalna komisja techniczna, która zajmie się zorganizowaniem wydobycia węgla, jak również jego rozprowadzaniem w pierwszym rzędzie do najbliższych ośrodków.

Węgiel ten znajdzie się na rynku płockim jeszcze w ciągu bieżącej zimy.

✱ **KRAKÓW.** W Krakowie zostało utworzone Muzeum Historyczne, które obok działalności czysto muzealnej podejmie inicjatywę w kierunku prac badawczych nad przeszłością miasta.

✱ **GDAŃSK.** W wyniku posuwającej się szybko odbudowy polskich stoczni, prace tych przedsiębiorstw nabierają coraz to większego rozmachu. Stocznia Gdańska nr 1, która jest najlepiej wyposażona w maszyny, wykonuje już poważne remonty okrętowe. Przeprowadza się tam m. in. remonty amerykańskich statków, przybywających z ładunkami UNRRA oraz statków radzieckich.

✱ **WARSZAWA.** Ambasador brytyjski w Warszawie zawiadomił ministra pracy i opieki społecznej ob. Stańczyka, że Polska otrzyma od Wielkiej Brytanii pomoc w postaci używanej odzieży, 200 ton naczyń, 68 kuchni polowych oraz innych przedmiotów codziennego użytku z zapasów armii brytyjskiej.

✱ **LUBLIN.** Do Lublina nadeszło 47 wagonów zawierających 16.400 worków saletry chillijskiej oraz 880 worków „Sarghum". Jest to przesyłka UNRRA, nadeszła koleją z Konstancy.

✱ **WARSZAWA.** W ramach zamierzonej akcji pomocy dla ludności w Polsce, w najbliższym czasie mają nadchodzić w obrocie pocztowym drogą morską ze Stanów Zjednoczonych, względnie z Danii lub Szwecji, paczki z darami dla osób niezamożnych i dla instytucyj społecznych.

Paczki do 20 kg wagi zawierać mogą odzież, obuwie, żywność i inne przedmioty codziennego użytku nowe i używane.

✱ **WARSZAWA.** Jak podaje prasa centralna, przeszło 600 Polaków studiowało podczas wojny na wyższych uczelniach radzieckich. Około 350 będzie kontynuować swe studia po ukończeniu akcji repatriacyjnej.

Ucząca się młodzież polska w ZSRR skupia się wokół szeregu ośrodków naukowych, z których przede wszystkim wymienić należy Moskwę, Leningrad, Taszkent, Świerdłowsk i Samarkandę.

✱ **DZIEDZICE.** Do Dziedzic przybył ostatnio transport Polaków ze Szwajcarii, obejmujący 600 osób, w tym 370 oficerów i żołnierzy 2-giej dywizji strzelców pieszych, która brała udział w pierwszej fazie wojny francusko-niemieckiej w roku 1940, a następnie została internowana w Szwajcarii.

Na czele grupy wojskowej stoi Prugar Kotling, dowódca dywizji.

Zakończenie obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej

Po dyskusji uchwalono nagłość wniosku przewodniczącego Rady ob. Wiechno o wyłączenie spod parcelacji 22 majątków, przeznaczonych na nasiennictwo i hodowlę.

Po zreferowaniu i uzasadnieniu meritum wniosku przez zastępcę kierownika Państwowego Urzędu Ziemskiego wniosek uchwalono.

Na zakończenie obrad przewodniczący dr Wiechno oznajmił, że następne posiedzenie Rady odbędzie się 31 stycznia 1946 r. i złożył wszystkim członkom życzenia miłego spędzenia świąt.

Po sprawozdaniu naczelnika oddziału wojewódzkiego PUR-u ob. Sobola, poruszono w dyskusji sprawę kilkakrotnego przydzielania przez PUR tego samego gospodarstwa kilku osadnikom. Ob. Maślanka (SL) przedstawił ciężką dolę repatriantów na terenie Pomorza.

W końcu dyskusji wpłynął wniosek ob. Milewskiego (PPR), żądający rozpatrzenia sprawozdania kierownika PUR-u oraz zbadania pracy tego urzędu — przez komisję społeczną. Na następnym posiedzeniu komisja ta ma zreferować wyniki przeprowadzonej kontroli.

Przegląd Prasy

Prawo naturalne

Ostatnimi czasy dały się słyszeć tu i ówdzie głosy, obolewające nad „ciężkim losem" Niemców, przymusowo wysiedlonych z Polski. W związku z tym „Kurier Codzienny" zadaje następujące pytania:

Jeżeli uważa się za zjawisko zupełnie normalne, a nawet pożądane, żeby zgodnie z umowami obopólnej repatriacji obywateli między Polską a Ukrainą, jako obywatele ZSRR, przy pomocy rządów obydwóch państw powrócili do swej rodzinnej Ukrainy, a wszyscy Polacy z Ukrainy do swej ojczystej Polski;

jeśli rządy Anglii, USA, Francji, Włoch i innych krajów dokładają wszelkich starań ku temu, aby przyśpieszyć powrót do ojczyzny Amerykanów, Anglików, Francuzów, Włochów a nawet dochodzi do konfliktów dyplomatycznych w wypadkach, gdy ktoś tę repatriację hamuje;

jeśli Senat amerykański, nawet wbrew woli prezydenta Trumana wypowiedział się za ułatwieniem żydom europejskim możliwości powrotu do swej prastarej Ojczyzny — Palestyny — to dla czego nasz rząd, wbrew zasadom Karty Atlantyckiej, ma wstrzymać powrót do Niemiec obywateli niemieckich z dawnych naszych ziem, przywróconych obecnie Polsce?

Rozwiązując praktycznie problem repatriacji Niemców z terenów Polski na tereny niemieckie, działamy w całkowitej zgodzie z naszym interesem narodowym, a równocześnie...

Repatriowani Niemcy otrzymają odpowiednie odszkodowanie u siebie w domu na terenie niemieckim, tak jak my dajemy to odszkodowanie na naszych ziemiach Polakom, powracającym z krajów obcych.

Repatrianci

„Życie Warszawy" zamieszcza taki obrazek z „podróży" repatriantów:

Na maleńkiej zapomnianej stacyjce stoją w tej chwili 4 pociągi, zapełnione wyczerpanymi i przemarzłymi ludźmi. Większość z nich, to kobiety i dzieci. W oczach większości czai się głód. Jedna z kobiet, Anna Grzywicka, nauczycielka z Tarnopola, takimi słowy opisuje gehennę swej podróży:

„Pomimo obietnic i zapewnień, że już w 48 godzin, od chwili przejechania granicy polskiej, znajdziemy się na miejscu przeznaczenia, podróż nasza wyglądała w ten sposób, jak gdyby obsłudze pociągu specjalnie zależało na jej przeciąganiu. Pociąg nasz rzadko wlókł się naprzód, a częściej wyczekiwał na coś przez długie godziny. Na kierowane w stronę załogi pytania, z reguły odpowiadało głuche milczenie i dopiero doraźne zorganizowane składki pieniężne pobudzały do ruchu zastygłą lokomotywę i jej oniemiałych maszynistów.

Każda podróż ma jednak swój kres i po 9-ciu dniach przybyliśmy do Pyskowic. Koczujemy już tutaj cztery doby, a nic nie wskazuje na to, iżby stan ten miał w najbliższej przyszłości ulec jakiejkolwiek zmianie. Sytuacja nasza jest opłakana. Nie otrzymujemy żadnej pomocy aprowizacyjnej, zapasy żywności, któreśmy zabrali w drogę, skończyły się już przed kilku dniami, ceny zaś jedzenia ofiarowanego przez spekulantów przerastają o wiele nasze możliwości finansowe i tak już nadszarpnięte zbyt częstym pobudzaniem lokomotywy do ruchu.

Prawdziwa demokracja

„Gazeta Ludowa" snuje poniższe rozważania na temat demokracji:

Celem realizowania zasad prawdziwej demokracji nie wystarcza odmiana przymiotnika „demokratyczny" we wszystkich przypadkach i rodzajach. Należy drogą szeregu ustaw wprowadzić w życie zasady prawdziwej wolności i równości społecznej, opartej na powszechnym udziale obywateli w dobrodziejstwach płynących z ostatnich zdobyczy wiedzy i kultury. Drogą stopniowej ewolucji podnosić należy dobrobyt mas, zaś unikać wstrząsów ekonomicznych i politycznych wprowadzających za sobą nieodzownie głód, anarchię i chaos.

Przyczyna, czy skutek

Wśród wielu bolączek naszego życia społecznego i gospodarczego chętnie wymienia się powojenną demoralizację, m. in. w postaci łapownictwa „Dziennik Ludowy" naświetla to zagadnienie z innego punktu widzenia. Gazeta pisze:

Łapownictwo również nie jest problemem nie do rozwiązania. Patriotyzm kolejarza polskiego ma już swoją kartę w historii. Nie wszystkich przecież ten zarzut może obarczać. Jest to stan przejściowy, który automatycznie wygaśnie, z chwilą gdy zwiększy się tabor kolejowy i przetrzymywanie wagonów na stacjach nie będzie się opłacało.

Ażeby wytępić nadużycia należałoby również poddać rewizji, płace kolejarzy, które nie są w zdrowym stosunku do wykonywanej przez kolejarza służby.

Jeśli istnieje komisja do specjalnych nadużyć, niech będzie powołana także komisja do rewizji płac.

Jesteśmy bowiem zdania, że złodziejem nikt się nie rodzi, złodzieja wychowują dopiero warunki życia społecznego.

KOLUMNA LITERACKO-NAUKOWA

Wielki poeta wsi polskiej

Pamięci twórcy „Chłopów" w dwudziestolecie zgonu

Reymont słusznie uważany jest w literaturze za największego poetę wsi polskiej. Nikt bowiem przed nim poza Mickiewiczem nie odtworzył tak plastycznie ani wiejskiego życia, ani czaru naszych pól.

Są w „Chłopach" sceny, których niepodobna zapomnieć. Wieczory jesienne, księżycowe noce w zimie, przygotowania w domu Borynów do Świąt Bożego Narodzenia — wszystko to dla nas — wyszłych z chat wiejskich — stanowi obrazy, które przeżywaliśmy od dzieciństwa i w których sami byliśmy aktorami.

Nie wszyscy mieszkańcy miast wiedzą o tym, że chłop — przy całym jego twardym stosunku do życia — jest wyjątkowo czuły na piękno natury. Prawda: jego dusza jest pełna sprzeczności. Jest on zdolny w przystępie pasji uczynić ciężką krzywdę bliźniemu — by potem karcić siebie wyrzutami sumienia; umie zaciąć się na całe lata we wrogim stosunku do sąsiada — by w chwili ciężkiego jego nieszczęścia przekreślić wszystko i stać mu się oddanym przyjacielem; umie stoczyć krwawą bójkę w polu przy sporze o łąkę, wypasy, czy miedzę — by po kilku godzinach stanąć w opłotkach i patrzeć w zachwyceniu w dal swoich pól i sycić oczy pięknem kołyszących się zbóż.

Czy czytelnik, przeczuca stronice z opisem w „Chłopach" ostatniego powrotu Agaty do Lipiec, gdy chłonie z kart książki czar polskiego krajobrazu — nie wierzy, by uboga żebraczka mogła dostrzec to wszystko, o czym Reymont pisze. Nie wydaje mu się prawdopodobne, by Agata mogła widzieć w tym pogodnym ranku wyzierające zza pagórków błękitne kontury drzew, by tak wzruszająco nastrajał ją ostry szczyt wieży kościelnej, by dróżki i miedze, trawy i zboża przemawiały do jej uczuć podobnie rzewną mową.

Tak nie jest. Kto wyrósł na wsi, kto poznał istotę duszy chłopskiej wie dobrze, że Reymont w tej scenie stał się jeno fotografem duchowego nastroju chłopki i wiernym komentatorem jej odczuć. Nic w niej nie ma sztucznego, nic przystosowanego do okoliczności. Prawda tchnie tam z taką siłą, że niewiadomo co więcej u Reymonta podziwiać: artyzm opisu, czy znajomość duszy chłopskiej?

Jedną z najpiękniejszych kart, jaką zna literatura świata jest scena śmierci Boryny. Nie jest to już twór pióra. To wizja! Potężna, wspaniała, pełna niesamowitej siły. Gdyby Reymont napisał tylko te trzy karty, jego nazwisko pozostało by w literaturze.

Czym jednak Reymont tak głęboko urzeka nas w tej cudownej scenie?

Znowu prawdą.

Boryna długo leżał nieruchomo na swym łożu boleści. Zdołał przemyśleć sens swego życia od dzieciństwa po dzień ostatni. Zrozumiał, że pozostał z sobą sam. Odeszły odeń dzieci, odeszła żona, odeszli sąsiedzi. Pozostała mu jeno ta, która jest zawsze wierna sercu i duszy chłopa: ziemia.

I w chwili konania, kiedy czuł już stojącego w swym pobliżu anioła śmierci, odszedł z chaty na pola. Zapragnął przytulić się do tej, której oddał wszystkie swoje siły i wszystkie swe uczucia przez wiosnę, lato i jesień życia: do ziemi-rodzicielki.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, co Reymont pragnął zawrzeć w tej scenie. Czujemy jeno, że po czterech tomach „Chłopów" jest ona złotą klamrą, spinającą całość arcydzieła. Jest wspaniałym uzupełnieniem prawdziwego obrazu wsi polskiej — i prawdziwym duchowym wizerunkiem odchodzącej w zaświaty dramatycznej postaci chłopa.

*

5 grudnia minęło 20 lat od dnia zgonu Reymonta. 20 lat w naszej dobie — to czas bardzo długi.

Czy zaważył on na naszym stosunku do twórczości Reymonta? Czy podważył jego pozycję jako najlepszego znawcy duszy chłopskiej?

Na tle naszego dorobku literackiego lat ostatnich Reymont nie tylko w naszej ocenie nic nie stracił, lecz jeszcze więcej zyskał. Stał się bowiem zarówno znakomitym znawcą życia wsi, jak i zwiastunem jej siły i znaczenia w nowej odradzającej się Polsce.

H. M.

Mundur mój

Skromny i szary mundur mój.
Kocha go jednak serce.
On zna co ból, co życia znój,
Co życie w poniewierce.

Dał dowód swej Ojczyźnie
Miłości, przywiązania.
Dał przykład posłuszeństwa,
Wierności i oddania,

Gdy na Jej świętych ołtarzach
Serc młodych wieniec składał
I słowa świętej przysięgi
Na stopniach wypowiadał,

Że zawsze bronić będzie
Spuścizny ojców swoich,
Że nie pozwoli, Polsko,
Splugawić uczuć Twoich.

I w krwawych dniach niewoli
Nie uległ w strasznej męce.
On żył, choć go zgnieść chciały
Plugawe wroga ręce.

O, Ty pamiętasz, Polsko:
Strasznie cierpiało Pomorze.
Ty wiesz, że krwią męczeńską
Nasze spłynęło morze;

Że wiernie Cię kochały
Pomorskie dzieci Twoje,
Że chętnie oddawały
Za Ciebie życie swoje.

I szary strój harcerza
Ozdobił szkarłat krwi,
Którą harcerz pomorski
W ofierze składał Ci. —

Z dumą dziś strój ten noszę,
Choć taki skromny, szary,
Bo swoją on miłością
Polsce dochował wiary.

Dziś w nową przyszłość idziemy
Rozpraszać smutki i troski,
Budować nową Polskę,
My — wierny hufiec pomorski.

Idziemy naprzód wytrwale.
Pniemy się ciągle wzwyż,
By zatknąć u szczytu sławy
Nasz polski, harcerski krzyż.

Salomea Kowalkowska.

Dzwony

Na w mgły spowite pól zagony
Mrok zapadł szary...
...Biją dzwony —
Gra dzwonów płynie w mgieł wiszary
I w sine bije nieboskłony.
Kościółek wiejski prawie pusty,
Rozświetla półmrok twarz Madonny...
Gdzie ktoś drżącymi szepcze usty,
Hymn ciszy mącąc jednotonny.
A w tym się ozwał dzwon na wieży.
Na „Anioł" grać poczęły dzwony
I kościół w ciszę otulony
Wypełnił tłum i szept pacierzy.
Nad lasów smugi i pól łany
Mrok pada szary...
— Grzmią organy —
Modłami rozbrzmiał kościół stary
I dzwon na „Anioł" rozełkany.
Od łąk pod borem mgły się wznoszą
I w szarych kłębach w dal się wiją,
W oddali dzwony „Anioł" głoszą
I coraz mocniej w ciszy biją.
Wśród pól pustkowia krzyż schylony
Samotny stanął na rozdrożu,
Olbrzymi rzuca cień ramiony
I tonie z wolna we mgieł morzu.
Horyzont czarem snu zaćmiony
Mrok idzie dalą...
Biją dzwony...
W przydrożnej karczmie światła palą...
Cień wokół spływa nieskończony.
Gdzieś poza wioską u rozstaja
Coś się po kępach drzew przyczaja,
Pustym wciąż ścieżem w dal się snuje
I gdzieś wędruje precz... wędruje...

Warszawa

Było to miasto niby pochodnia
Wiary i męki, bólu i skargi...
Serce rzucone na świata targi
Okrzyk bolesny — Patrzcie, to zbrodnia!

Cierpiało sercem zburzonych grobów,
Ślepło od dymu, jaśniało ogniem,
Płakało łzami żywicznych okien,
By się do walki poderwać znowu.

Dymem ofiarnym z wieżyc kościołów
Błagało Boga o zmiłowanie...
Groziło Bogu setkami ramion
Z gruzu wzniesionych skrzydeł aniołów.

Cmentarzem stało się ciał młodzieńczych,
Symbolem walki jest dla milionów,
I umierało tysiącem zgonów,
By się odradzać z woli tysięcy.

Krystyna Wrochno

Dwie religie

Są dwie religie w mym życiu. — Może to jest herezja...
Jedną religią jest Miłość, a drugą Poezja.
Bo tak się jakoś składało w mym życiu pełnym sprzeczności,
Że wszystko, co było dobre, rodziło się z miłości.
I tak się jakoś darzyło, gdy serce się rwało na ćwierci,
Poezja mnie ratowała od zła, rozpaczy i śmierci.
Dwie prawdy są w moim życiu, co wszystko tłumaczą najprościej:
Jest Prawda-Słowo w poezji i Prawda-Czyn w miłości
Jest Prawda-Słowo w poezji, bo nigdy w potocznej mowie
Tego co czuję i myślę nie zdołam zamknąć w słowie.
Jest Prawda-Czyn w miłości, bo z pośród wszystkich rzeczy
Najbardziej mnie porusza krzywda i ból człowieczy.
Łza, której nikt nie osuszył i cierń, którego nikt nie zdjął
Jawi mi się miłością, znajduje wyraz — poezją.
I wszystko com w swym życiu najbardziej umiłował
Serdecznym nurtem płynie w strój mych ubogich słowach.
To są dwie moje religie, choć wiem, że to herezja...
Jedną religią jest Miłość, a drugą jest — Poezja.

Z. Strzelecka.

Noc

Kogo całunem nie owiały
Samotność nocy i jej cienie
Kto nie śnił gdzieś u zrębu skały,
Gdy pełnia ślę jej pozdrowienie,
Ten nie zna dziwnej czasu mocy,
Co bije z skał omszonych łona,
Więc długa, cimna, cicha nocy,
Co ze mną śnisz... — bądź pozdrowiona.

L. Milczyński

Nalot

Rykiem syren wdziera się w bladonocną ciszę.
Rezonuje swym echem w warkocie motorów.
Swe memento na niebie rakietami pisze.
Mane Tekel swe rzuca światłem reflektorów.
Seriami bomb potwierdza, że siła przed prawem
Wśród gruzów poszukuje ideałów kości.
Całe miasto otula swym sztandarem krwawym
I pożarem oświeca triumf swej podłości.

1944 r. *Stanisław Miselis.*

Krytykomani

Jedną z charakterystycznych cech nowego życia zbiorowego jest niesłychanie rozwinięte zamiłowanie do krytykowania. Krytykujemy wszystkich i wszystko: ludzi, zjawiska, idee. Krytykę zwykliśmy uważać nie tylko za przysługujące nam prawo, ale jak to się potocznie mówi „święty" obowiązek obywatelski. Każdy uważa siebie za uprawnionego i (co jest ciekawe) za uzdolnionego do zabierania głosu i ferowania krytycznych wyroków w stosunku do ludzi i zjawisk. Biblijny werset o źdźble w oku bliźniego i belce we własnym, znajduje tu dla siebie znakomite uzasadnienie.

Nasi „zawodowi" krytycy rekrutują się w przeważającej większości z malkontentów życiowych, którym nikt, nic i nigdy nie potrafi dogodzić. Nastrojeni z zasady „opozycyjnie" w stosunku do wszelkich przejawów współczesnego życia i do wszystkich ludzi działających na widowni tego życia, szukają niezmordowanie przysłowiowej dziury w całym i — choćby jej wcale nie było — muszą ją swym niby przenikliwym wzrokiem wywiercić. Po takim krytycznym odkryciu otwierają się upusty gawęd, opowiadań, tajemniczych szeptów na ucho („w głębokim zaufaniu"), rozdmuchiwań — prawdziwe igły i widły.

Czyż trzeba mówić, że doba współczesna, doba tworzenia się nowego życia, budowanego na nowych podstawach, jest jak najwdzięczniejszym polem do wszelkiego rodzaju krytyki. Każdy zdrowo myślący obywatel rozumie, że w takiej właśnie dobie siłą rzeczy muszą zaistnieć rozmaite i niedociągnięcia, i braki, a więc i związane z tym życiowe niewygody. Zdrowo myślący i uświadomiony społecznie obywatel wie o tym i znakomicie zdaje sobie sprawę z tego, że trzeba cierpliwie przeczekać, to i owo wybaczyć, gdyż od razu nie może być wszystko uregulowane jak w gotowej już do działania precyzyjnej maszynie. Na razie muszą być zgrzyty i nieprawidłości, które przecież z czasem miną.

Ale te wszystkie prawdy, będące koniecznością życiową, nic nie obchodzą naszych zawodowych krytyków. Każda drobnostka, każdy minimalny brak jest przez nich natychmiast z zapałem wykorzystany. Że takie wykorzystanie nieuniknionych w pewnych okresach życia niedociągnięć i braków działa na szkodę organizującego się nowego życia — to ich nie obchodzi; że w ten sposób utrudniają pracę twórczą — to dla nich nieważne. Ich „krytyki" — to jest ich żywioł, to sztuka dla sztuki.

Dobrze byłoby, gdyby ci krytykomani przypomnieli sobie, co na ten temat przed stu laty z górą powiedział Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego". Mówi on, że tak pojęta krytyka nie posiada żadnej wartości: „plamę albo dziurę na obrazie dostrzeże byle głupiec" (słowa Mickiewicza, nie moje), „ale zalety obrazu ocenić potrafi jedynie prawdziwy znawca".

Wśród naszych domorosłych zawodowych krytyków nie ma zazwyczaj — niestety — znawców. Utkwiwszy swe nosy w wąziutkim odcinku życia, nie umiejąc objąć wzrokiem całości, wołają triumfująco: „Patrzcie, patrzcie plama!", „Patrzcie, patrzcie dziura!" Niechże sobie przypomną, że takich krytyków Mickiewicz nazwał krótko i bezceremonialnie głupcami.

Zapóźno... nigdy...

Zapóźno... nigdy... To okrutne słowa!
To zawód duszy, nadzieje stracone...
Bo też tragiczna jest tych słów wymowa:
Przeszło.. nie wróci... i — wszystko skończone!

Leokadia Bielewicz

Wspomnienie o Prusie

Cicho, prawie niezauważona przeszła setna rocznica urodzin Bolesława Prusa. Wprawdzie tu i ówdzie odezwały się głosy wspomnień, były one jednak zbyt słabe i zbyt nieliczne w stosunku do wielkości zasługi tego niewątpliwie niepospolitego nauczyciela i wychowawcy swego narodu.

Piszący te słowa ma wśród licznych wspomnień jedno, związane z osobą Prusa. Może nie od rzeczy będzie podzielić się tym wspomnieniem z czytelnikami.

Było to w roku 1910. Po skończeniu studiów w uniwersytecie krakowskim postanowiłem osiąść na Podlasiu i w jego sercu — Siedlcach — założyć pismo poświęcone bardzo zaognionym wówczas sprawom tej ziemi „kresowej" (za taką uważał ją rząd carski). Ponieważ osoba Prusa związana była z Siedlcami, w których uczęszczał do tamtejszego gimnazjum, przed wprowadzeniem w czyn moich redaktorskich zamiarów postanowiłem zasięgnąć na ten temat rady Prusa.

Pewnego dnia zjawiłem się w zacisznym, skromnym mieszkaniu wielkiego pisarza w Warszawie, przy ul. Wilczej 12, w oficynie na drugim piętrze. Dobrze mi znana postać skromnego staruszka z dobrotliwym wyrazem twarzy, w ciemnych okularach powitała mnie w przedpokoiku. Bez wstępów wytłumaczyłem od razu Prusowi cel mojej u niego wizyty i moje wydawniczo-redaktorskie zamierzenia. Wysłuchał mnie odważnie i zapytał po prostu:

— Czuje pan w sobie naprawdę dość sił do takiej pracy?

— Jest pan pewien swej cierpliwości i zdolności wytrwania?

Kiedy mu wytłumaczyłem, że — jako człowiek młody, ożywiony najlepszymi chęciami — mierzę „siły na zamiary, nie zamiar według sił", uśmiechnął się i powiedział:

— To dobrze. Ale powinien pan być przygotowany na to, że egzemplarze swego „Głosu Podlasia" będzie musiał pan niejednokrotnie wypełniać sam, wyłącznie swym własnyw piórem — od tytułu pisma do podpisu redaktora. Na żadną pomoc w tym kierunku liczyć pan nie może i nie powinien. Jeśli to pan potrafi — w takim razie radzę wydawać pismo.

Po chwili dodał jeszcze:

— I niech pan nie zapomina nigdy o jednym prawie fizycznym: im bardziej się naciska sprężynę z góry — tym większy stawia ona opór z dołu. Pamięć o tym prawie przyda się panu specjalnie właśnie w Siedlcach.

Wypytywał mnie potem o swych dwóch kolegów ze szkoły Głównej (jeden lekarz, drugi adwokat) mieszkających na Podlasiu i pożegnał mię serdecznymi życzeniami powodzenia w mojej redaktorskiej pracy.

Jakże się to wszystko, o czym mówił Prus, później sprawdziło. Istotnie musiałem czasem wypełniać sam jeden egzemplarz „Głosu Podlasia" od początku do końca. Więcej jeszcze: musiałem być i administratorem i ekspedytorem, a nawet niejednokrotnie własnoręcznie obracałem korbą koło prymitywnej i jedynej wówczas w Siedlcach maszyny drukarskiej.

I sprawdził się ów nacisk na sprężynę... Cisnął mię mocno karami administracyjnymi gubernator siedlecki, ale ze swego „dołu" stawiałem temu naciskowi coraz silniejszy opór. I postanowiłem przetrwać tak aż do ucieczki władz z miasta i wkroczenia Niemców podczas pierwszej wojny światowej w 1915 roku.

Po śmierci Prusa chciałem poświęcić mu w „Głosie Podlasia" wspomnienie związane z jego pobytem w gimnazjum siedleckim. Próbowałem dotrzeć do archiwum gimnazjalnego i wydobyć akty z lat szkolnych Prusa. Nie udało mi się to: dyrektor gimnazjum odmówił mi wglądu w akty. Skarga na tę odmowę złożona przeze mnie w kuratorium warszawskim nie odniosła skutku.

Zygmunt Michałowski.

Kres łapownictwu

Na marginesie postępowania doraźnego

20. bm. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy konferencja przedstawicieli społeczeństwa i prasy w sprawie nowych dekretów, kładących tamę przestępstwom szczególnie groźnym w okresie odbudowy Państwa.

Wiceprezes Sądu Okręgowego ob. Piziewicz zaznaczył na wstępie, że wojna zawsze pozostawia po sobie ujemne skutki w psychice ludzkiej. Znaczne rozluźnienie obyczajów, samowola władz, skłonności anarchistyczne oraz szerokie skorumpowanie społeczeństwa — oto główne zjawiska przestępcze powojennego typu.

Hitlerowski okupant rozmyślnie i w sposób wyrafinowany deprawował polskie społeczeństwo. Przez całą wojnę mieli Polacy zły przykład zepsucia niemieckiego społeczeństwa. Straszliwe zniszczenie kraju i ciężkie warunki materialne ułatwiają powstawanie i zakorzenianie się atmosfery niebezpiecznej dla państwa i narodu.

Ogół społeczeństwa stęskniony jest ładem i poszanowaniem prawa. Obywatel żyjący przez sześć lat w ciągłej obawie o życie i mienie, pragnie odetchnąć w atmosferze spokoju i praworządności. W tym właśnie kierunku zmierzają intencje Rządu, który wydał trzy zasadnicze dekrety: 1. o postępowaniu doraźnym, 2. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa i 3. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

Postępowanie doraźne ma na celu szybkie tępienie zła w zakresie przestępstw najbardziej dotkliwych społecznie. Postępowaniu doraźnemu podlegają przestępstwa ujęte w Kodeksie Karnym i przestępstwa wynikające na tle szkodliwej działalności w stosunku do współczesnych instytucji państwowych i społecznych.

Wszelkie więc przywłaszczenia artykułów UNRRY jako instytucji społecznej o charakterze ogólnopaństwowym podlega w myśl nowych dekretów postępowaniu doraźnemu. To samo odnosi się do rozzuchwalonego przestępstwa zwanego szabrem. W zakresie zwalczania przestępstw urzędniczych, dekret stosuje całkowitą nowość postępowania. Do tej pory łapówkodawca był na równi karany z łapówkobiorcą wymuszającym łapówkę. Obecnie dający łapówkę nie podlega karze o ile zameldуje o czynie występnym albo ujawni go w toku dochodzenia. Do tej samej kategorii przestępstw zalicza się przeciwdziałanie i utrudnianie reformy rolnej oraz namawianie do poniechania dostawy świadczeń rzeczowych. Propagatorzy ideologii faszystowskiej i usiłujący zakładać związki faszystowski, będą również odpowiadali przed sądem doraźnym.

Do dekretu włączone jest również prawo tzw. „lex Parylewicz". Wynikło ono z głośnej przed wojną afery Parylewicza i ma na celu zwalczanie wpływów na osoby urzędowe.

Na zakończenie konferencji prezes Sądu Okręgowego ob. Plejewski omówił przygotowania wstępne, związane z dobrem ławników i organizacją kompletów sądzących.

Działalność kontrolna Ochrony Skarbowej

Inspektorat Ochrony Skarbowej na wojew. pomorskie przeprowadza intensywną walkę z szeregiem przestępstw skarbowych. Zadaniem Inspektoratu Ochrony Skarbowej jest ujawnianie przestępstw w dziedzinie podatków bezpośrednich, akcyz i monopoli, spraw celnych i dewizowych, przywłaszczeń mienia poniemieckiego i przestępstw urzędniczych. Obecnie do zadań Inspektoratu doszła jeszcze walka z lichwą i spekulacją. Inspektorat Ochrony Skarbowej zatrudnia około 60 pracowników, którzy są zespoleni w brygadach lotnych. Na terenie wojew. pomorskiego istnieje 5 brygad lotnych z siedzibą w Bydgoszczy, Toruniu, Chojnicach, Grudziądzu i Włocławku. W akcji kontrolnej Ochrona Skarbowa współpracuje z Milicją Obywatelską i wykonuje sprawy zlecone przez Prokuraturę. Obecnie przeprowadza się m. in. kontrolę pojazdów mechanicznych. W stadium organizacji znajdują się wojskowe placówki celne. W wyniku przeprowadzonej dotychczas akcji Inspektorat Ochrony Skarbowej na województwo pomorskie uzyskał dla Skarbu Państwa kwotę około 40 milionów zł.

Rząd dla rolników Pomorza

Województwo Pomorskie otrzymało w związku z tzw. akcją specjalną artykuły premiowe dla rolników, którzy uczciwie wywiązali się z obowiązku świadczeń rzeczowych na rzecz państwa. Do Bydgoszczy nadeszło 10 wagonów maszyn rolniczych, w tym wialnie, kieraty, młocarnie, brony, pługi, sieczkarnie i wozy. Z towarów tekstylnych otrzymało województwo płótna pościelowe, ręcznikowe, materiały sukienkowe, flanele, różne materiały wełniane i jedwabne w bardzo dobrym gatunku. Z artykułów żelaznych nadeszły dla rolników pomorskich różne łańcuchy w ilości 6.000 kg, kosze druciane do kartofli, młotki, kilofy, łopaty, widły, obcęgi, piece, płyty, fajerki, kuchenki dwu- i jedno-płomieniowe, drzwiczki piecowe i kuchenne oraz rury, kolanka do pieców itp. Codziennie jeden lub dwa samochody rozprowadzają towar do spółdzielni rolniczo-handlowych w powiatach. Całość zostanie jeszcze przed Nowym Rokiem rozprowadzona w terenie.

Oprócz wyżej wymienionych artykułów, rozprowadzonych przez spółdzielczą instytucję „Społem" otrzymały spółdzielnie rolniczo-handlowe Pomorza żelazo użytkowe, węgiel, koks, sodę amoniakalną, tzw. bielidło, cukier, sól i zapałki. Otrzymano również przydział papy dachowej i cynkowej do krycia dachów.

Powiatowe spółdzielnie na Pomorzu są w trakcie rozprowadzenia tych towarów na spółdzielnie gminne i gromadzkie.

Skazanie defraudanta

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu odbyła się pod przewodnictwem wiceprezesa SO dr Eichhorna, przy udziale sędziów dr Pikora i Liebicha sensacyjna rozprawa karna przeciwko byłemu kierownikowi Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych w Grudziądzu, Leopoldowi Missuno. Został on oskarżony o przywłaszczenie sobie z kasy państwowego przedsiębiorstwa około 45.000 złotych. Missuno tłumaczył się, iż zdefraudowane pieniądze zużył na wydatki domowe, tymczasem dochodzenia ujawniły, że podsądny roztrwonił grosz publiczny w restauracjach i kawiarniach.

Sąd skazał nieuczciwego kierownika na karę dwóch i pół lat więzienia.

Dusze z papieru

Panosząca się w naszym życiu publicznym biurokracja jest aż nadto dobrze znana każdemu obywatelowi, który miał kiedykolwiek do czynienia z jakimkolwiek urzędem. Dawała i daje się we znaki nieustannie, co bynajmniej nie wpływa dodatnio na umilenie życia; przeciwnie — czasem poprostu to życie obrzydza.

Po pierwszej wojnie światowej w niepodległej Polsce odpowiedzialność za całość tych biurokratycznych chwytów zwalało się na wpływy obejmujących tworzące się urzędy licznych „radców" i „nadradców" z byłej c. k. Galicji. To stamtąd — mówiło się — przyszła zaraza. Ale widocznie bakcyl tej zarazy jest tak silny, że nic go nie może zabić, a choćby tylko unieszkodliwić. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę, by przekonać się, ile to skarg i gorzkich żalów płynie na to zbiurokratyzowanie naszego życia.

Nieodłącznym atrybutem każdej biurokracji jest papier (może dlatego, że zgodnie z ogólnym przekonaniem „papier jest cierpliwy"). Bez papieru nie może się obyć, nie może poprostu żyć żaden obywatel. Tu przepustka, tam podanie, ówdzie kwestionariusz czy jakowyś „formularz" — bez tego ani ruszl I gromadzą się te papierki, papiery i papierzyska w kupki, kupy i stosy po to, by bardzo wkrótce w jakąś przepustkę owinięto parę deka drożdży, w podanie — śledzia, by z różnych kwestionariuszy porobiono torebki i torby sklepowe. Papier i papier!

A papier ten dziś jest bardzo drogi i bardzo trudno go dostać. Choćby z tego względu należałoby ograniczyć tę papierową manipulację w naszym życiu publicznym. Jeżeli nie ze względów na ułatwienie życia obywatelowi — to choćby z tych względów drożyźnianych. Ale gdzie tam! Ani śladu starań o zredukowanie naszej papieromanii.

Dla ilustracji drobny przykładzik. Do niedawna jeszcze nie wolno było przekazywać przez pocztę pieniędzy ponad 500 zł na jednym blankiecie (dziś już jeden blankiet starczy na 2 tysiące, ale broń Boże więcej!). Byłem świadkiem, jak w urzędzie pocztowym ktoś przekazywał 10 tysięcy złotych na dwudziestu blankietach po 500 zł każdy. Urzędnik pisał i stemplował, pisał i stemplował — a przed okienkiem utworzył się długi ogonek interesentów sarkających na powolne tempo w załatwianiu spraw. A przecież to nie była wina siedzącego przy okienku urzędnika. Z pewnością on sam wolałby pokwitować i ostemplować jeden blankiet na 10 tysięcy, miast dwudziestu po 500 zł każdy.

Szelest papieru słychać w każdym biurze, w każdym urzędzie, w każdej instytucji. Ta supremacja papieru nad życiem może doprowadzić do tego, że tak opęta nasze obywatelskie dusze, iż staną się one duszami z papieru. A to byłaby wielka szkoda, choćby dlatego, że dusz obywatelskich jest dużo, a papier jest bardzo drogi...

Zygm. Michałowski.

Muzeum regionalne w Gdyni

Zarząd Miejski w Gdyni zaaprobował wniosek Wydziału Kultury i Sztuki, dotyczący utworzenia przy Liceum Sztuk Plastycznych — Muzeum Regionalnego.

Muzeum regionalne będzie w przyszłości częścią składową Galerii Sztuki Polskiej, która powstanie w Gdyni. Galeria ta wespół z Muzeum Regionalnym będzie stanowić ognisko Sztuki i Kultury Polskiej na Wybrzeżu.

Na kustosza Muzeum został powołany Dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych prof. Józef Bodziński.

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. Gdyni apeluje do wszystkich obywateli i instytucji Ziemi Kaszubskiej, którzy posiadają jakiekolwiek eksponaty z dziedziny Sztuki i Kultury rodzimej jak: obrazy, rzeźby, świątki przydrożne, w całości, czy ich części, wykopaliska kurhanów i cmentarzysk, urny z całą ich zawartością, sprzęt domowy, hafty, druki, pisma odręczne, stare monety i tym podobne przedmioty o wartości muzealnej, oraz wszystkie dokumenty historyczne, dotyczące tej ziemi od najstarszych do najnowszych czasów, — aby je dostarczali do swych proboszczów i nauczycieli, celem przekazania ich do Muzeum, bądź bezpośrednio do Muzeum Regionalnego w Gdyni przy ul. Korzeniowskiego 28.

Ofiarodawcy eksponatów będą umieszczeni w wieczystej księdze Muzeum Regionalnego.

✱ **WĄBRZEŹNO.** W ramach pomocy zimowej dla nauczycielstwa, młyn parowy własność ob. Brzoskowskiego w Wąbrzeźnie przekazał bezinteresownie dla grona nauczycielskiego tut. szkół powszechnych męskiej i żeńskiej 500 kg mąki pszennej.

Uważamy, że przykład ob. Brzoskowskiego znajdzie godnych naśladowców w innych miejscowościach.

Obowiązek tuczenia trzody chlewnej

Minister Aprowizacji i Handlu wydał zarządzenie z dnia 15 listopada 1945 r. w sprawie zapewnienia większej ilości trzody chlewnej dla celów aprowizacyjnych.

W ciągu roku gospodarczego 1945/46 nałożony został na zarządców młynów i zakładów mleczarskich (maślarni i serowni) obowiązek tuczenia i dostaw trzody chlewnej.

Trzoda ta ma być nabyta przez tych zarządców na rynku, bez przydziału Wydziału Aprowizacji i Handlu miast wydzielonych i starościńskich referatów aprowizacji.

Na okres tuczu zarządcom młynów lub mleczarń służy prawo nabycia paszy treściwej po cenach urzędowych w ilości 800 kg na sztukę. Przydział na nabycie paszy daje Ministerstwo Aprowizacji wzgl. jego organy.

Utuczoną trzodę chlewną winien zarządca młyna dostarczyć własnymi środkami przewozowymi osobom lub firmom upoważnionym do skupu.

Za odstawioną trzodę chlewną zarządca otrzymuje zapłatę w takiej wysokości, w jakiej otrzymuje wynagrodzenie rolnik za przymusowo odstawione sztuki na świadczenia rzeczowe.

Młyny, maślarnie lub serownie odstawiają: Kat. I młyny o przemiale dziennym do 3 ton — 1 szt. trzody chlewnej; kat. II młyny o przemiale dziennym od 3 do 6 ton — 2 szt. trzody chlewnej; kat. III młyny o przemiale dziennym od 6 do 10 ton — 3 szt. trzody chlewnej; kat. IV młyny o przemiale dziennym powyżej 10 ton — 4 szt. trzody chlewnej. Kat. I maślarnie o przerob. dzien. 1.000 litrów mleka — 1 szt. trzody chlewnej; kat. II maślarnie o przerob. dzien. 1.000—1.500 litr. mleka 2 szt. trzody chlewnej; kat. III maślarnie o przerob. dzien. 1.500—3.000 litr. mleka 3 szt. trzody chlewnej; kat. IV maślarnie o przerob. pow. 3.000 litr. mleka 4 szt. trzody chlewnej. Kat. I serownie o przerob. dzien. do 500 litr. mleka — 1 szt. trzody chlewnej; kat. II serownie o przerob. 500—1.000 litr. mleka — 2 szt. trzody chlewnej; kat. III serownie o przerob. dzien. 1.000—2.000 litr. mleka — 4 szt. trzody chlewnej; kat. IV serownie o przerob. dzien. pow. 2.000 litr. mleka — 6 szt. trzody chlewnej.

Rozwój przemysłu pomorskiego

Na zjeździe kierowników zakładów przemysłowych w Bydgoszczy stwierdzono, iż przemysł województwa pomorskiego rozwija się dobrze. Dyrekcja Przemysłu Miejscowego obejmuje 6 Zjednoczeń Branżowych, a mianowicie: Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego, Ceramiczno-Budowlanego, Wikliniarskiego, Metalowego, Chemicznego i Włókienniczo-Galanteryjnego. Najlepiej rozwija się przemysł wikliniarski, który pracuje już na eksport zagraniczny, zaopatrując rynki duńskie, holenderskie i szwedzkie. Produkcja tej gałęzi przemysłu wyraża się w 18 milionach zł według przedwojennej wartości złotego. Dla dalszego rozwoju przemysłu wikliniarskiego Ministerstwo Przemysłu przyznało 8 i pół miliona kredytu. Ogłoszono listę premiowanych fabryk. Zjazd stwierdził, iż spośród kierowników zakładów przemysłowych najwydatniej pracuje około 80 dyrektorów wysuniętych na stanowiska spośród wykwalifikowanych robotników lub majstrów fabrycznych. W najbliższym czasie odbędzie się zjazd przedstawicieli Rad Zakładowych.

Reflektorem po Bydgoszczy

Disiejszemu felietonowi mógłbym śmiało nadać tytuł: „Wczoraj i dziś". W tym znaczeniu, że „wczoraj" — to ostatnie dni lutego 1945, a „dziś" — to 23 grudnia tegoż roku.

W końcu lutego właśnie zespół redakcyjny „Ziemi Pomorskiej" przyjechał do Bydgoszczy „robić" gazetę.

Jak wiadomo „robienie" gazety z ramienia zaczyna się od wódki. Jest w zawodzie dziennikarskim taka trawestacja przysłowia rosyjskiego: „Nie wypijesz — nie napiszesz"...

Owóż onego lutowego dnia poszedłem z kolegami ulicami Bydgoszczy szukać wódki. Obeszliśmy pół miasta. Ani kropli... Chcieliśmy zjeść kawał gnata. — Nie mieliśmy nic. Wspominając z tych czasów Łódź, gdzie nawet pełnomocnicy „Rządu jedli brukiew, zaczęliśmy szukać brukwi. — I tej nie było!

Gdyby nie jeden miejscowy skrobipiórek, w którym podkochiwała się jakaś bydgoszczanka handlująca koniną mielibyście, o Czytelnicy, spokój na ziemi od „Ziemi". Zespół w lutym 1945 umarłby u was z głodu.

Jakże się to wszystko od tego czasu zmieniło! Nigdy nie było to widoczne tak jaskrawo, jak obecnie — przed Bożym Narodzeniem! Sklepy spożywcze zawalone. Wędliniarnie pełne wyrobów mięsnych. Cukiernie, wabią przeróżnymi ciastami i prześlicznie wykonanymi tortami. Wystawy sklepów galanteryjnych urządzone niczym w przedwojennym Paryżu!

A wszystko to ustawione wdzięcznie, pomysłowo — z iście pomorskim smakiem. Człowiek chodzi teraz po Bydgoszczy i oczu oderwać nie może.

Patrzenie na smaczne rzeczy, których człek spożyć nie w stanie, jest — jak wiadomo — bardzo niezdrowe. Łyka on ślinkę na darmo i soki żołądkowe rozchoduje. Niżej podpisany, łakomym będąc, wyrozchodował już wszystkie.

Ech, że też w Bydgoszczy nie ma zwyczaju składania przed świętami świętopietrza redakcjom! Siedzielibyśmy se z obywatelem linotypistą i po wychyleniu lampki, zagryźli w kącie maszynki! Mnie byłoby lżej pisać, jemu składać — a ludziom czytać!

✱

Dzieli nas już tylko jeden dzień od świąt, nie ma już wiele ryzyka w komplementowaniu kupców bydgoskich.

Kiedy pisałem artykuł wyrażający przekonanie, że przed świętami nie podwyższą cen, prześladował mą wyobraźnię (przyznaję się do tego szczerze!) obraz Böcklina, odtwarzający kazanie św. Franciszka do rekinów. W górnej części obrazu (czyli w momencie słuchania słów świętego) wielkie i średnie rekiny tudzież małe rekinięta są widocznie wzruszone: półotwarte pysie tchną dobrocią, a oczy lśnią nieziemskim uniesieniem...

W dolnym fragmencie obrazu scena po kazaniu. Święty odszedł — i życie zaczęło się na nowo. Rekiny i rekinięta ponownie wróciły do swych nasyków. Nuże na małe rybki! W pogoni za nimi, ściganymi na pożarcie, morze się zakłębiło!

Coś mi diablo przypominało ów obraz — w trakcie pisania o bydgoskich kupcach...

Dziś mogę śmiało powiedzieć: niepewności i böcklinowskie wizje były bezpodstawne. Kupiectwo bydgoskie dotrzymało przyrzeczenia. Ceny w sklepach w okresie przedświątecznym nie uległy zmianie.

Nasi kupcy wystawili sobie piękne świadectwo. Zaprzeczyli jakoby byli rekinami, a my — przeznaczonymi na zjedzenie rybkami. Święty Franciszek nie był człowiekiem pomorskiego pochodzenia. To co Böcklin namalował, Pomorza nie dotyczy...

Zrzućmy niemieckie nazwiska

Warszawski „Dziennik Ludowy“ podaje w odcinkach niezmiernie ciekawe opisy tragedii Zamojszczyzny podczas okupacji niemieckiej. Kronikarze tej niespotykanej tragedii notują szczegółowo przeżycia ludności tego powiatu. W jednym z odcinków Stefan Dąbrowski, poseł chłopski do KRN omawia sytuację ludności polskiej tego powiatu, noszącej do dnia dzisiejszego niemieckie nazwiska. Pisze on:

„Jak wiadomo, w okolicach Zamościa żyło b. wielu Polaków niegdyś pochodzenia niemieckiego... Takie wsie jak Huszcza Duża, Huszcza Mała, Sitaniec, Koryszów Polski i inne miały dość duży odsetek chłopów o nazwiskach niemieckich, jak np. Wojland, Paul, Springer, Magryta, Bernard, Reder, Tor, Tukundorf. Chłopi ci byli dobrymi Polakami i o swym pochodzeniu dawno zapomnieli. Nie zapomnieli o tym Niemcy... Po zajęciu Polski zwrócono na tę ludność specjalną uwagę. Walka trwała pół roku i nie mogli Niemcy przekonać tej ludności, że jest ona niemiecka. Wiele chłopów o nazwiskach niemieckich zginęło w obozach koncentracyjnych... Wreszcie zaczęli Niemcy robić spisy ludności, wykazujące wszystkich o nazwiskach niemieckich, lub z rodzinami o nazwiskach spokrewnionych. Spisy te robiono kilkakrotnie. I nic nie pomogło“...

Jak Polska długa i szeroka w miastach i miasteczkach i wsiach nieraz mieszkają Polacy, którzy od pokoleń noszą obce nazwiska, przeważnie niemieckie. Są to potomkowie dawnych kolonistów niemieckich, szwedzkich i innych, których ziemia i ludność Polska wchłonęła.

Jest to zjawisko w Europie prawie nie spotykane.

Dowodzi to niezbicie o abstrakcyjności naszej kultury, jej wysokiego poziomu i stylu życia społecznego.

Boć weźmy np. kolonizację niemiecką w dawnej carskiej Rosji.

Koloniści niemieccy na ogromnej przestrzeni Imperium, na wszystkich szczeblach klas społecznych, zatrzymali swój odrębny styl życia i szczycili się swoim niemieckim pochodzeniem. Otwierało to nawet bardzo często wrota do kariery w wojsku lub administracji. Mimo, że koloniści oficjalnie przyjmowali prawosławie, jednak odrębność narodową i własny styl życia zatrzymali. Niemcy zaś zgrupowani w większych masach, jak np. nad Wołgą, do czasów obecnych zachowali swój język i z olbrzymią masą ludu rosyjskiego się nie zlali.

W literaturze rosyjskiej, jeśli gdzieś występuje jakiś Karl Ferdynandowicz, to już na pewno mówi akcentem niemieckim.

Tych zjawisk nie spotykamy u nas.

Kolonista niemiecki lub inny, czy to ze średniowiecza, czy później, na ziemi polskiej, nie czuł się u nas „niższym“, naodwrót: wsiąkał w społeczność polską i po ożenieniu się z Polką — stawał się ojcem dzieci polskich.

Jest w tym duża zasługa kobiety polskiej, która potrafiła swoim gorącym patriotyzmem nieporównanym wdziękiem i głębokim umysłem, wciągnąć w orbitę polskości osadników na razie nam obcych.

I w konsekwencji tego procesu powstały już rdzennie polskie rodziny o nazwiskach obcych — jak Wolfowie, Aretowie, Neumannowie, Wedlowie, Hofmannowie i setki innych mniej lub więcej znanych.

Nazwiska te spotykamy na listach poległych w obronie ojczyzny we wszystkich naszych walkach o wolność na przestrzeni wieków. Na równi z bohaterami polskimi i litewskimi, przelewali wspólnie swoją krew i Polacy niemieckiego pochodzenia.

Nastał rok 1939. Przyszła barbarzyńska okupacja Hitlera. Trzeba było zdać egzamin, wytrzymać próbę, kto jest Polakiem?

Zaczęto łamać charaktery. Załamania następowały, ale były one malutkim ułamkiem w milionowej masie narodu.

Niektórzy tylko zaczęli szukać babek, ciotek i kuzynek o niemieckim nazwisku — by dostać lepszą kartkę żywnościową, otrzymać młyn w dzierżawę, lub uwierzyć w „świetlaną“ przyszłość wielkich Niemiec. Nie załamali się jednak ci Polacy, którzy od pokoleń nosili niemieckie nazwiska. Pomimo kuszenia, straszenia i znęcania się nad nimi.

Jakaż nagroda ich ma spotkać ze strony Zwycięskiego Ducha Narodu Polskiego?

Wyzwolona Polska musi im dać nagrodę, lecz nie materialną, ale jedną z najwyższych i najbardziej chlubnych: — nazwiska polskie.

Nie na skutek osobistych starań, lecz z urzędu — po sprawdzeniu pochodzenia polskiego od paru pokoleń i stwierdzeniu zachowania się podczas okupacji hitlerowskiej. Będzie to akt państwowy godny dobrej sprawy.

Zrzućmy niemieckie nazwiska.

Karol Gutoman

Produkcja maszyn rolniczych

Zjednoczenie Maszyn Rolniczych w Bydgoszczy obejmuje teren od Białegostoku przez Prusy Wschodnie i Śląsk do zachodnich granic Polski. Na tym terenie Zjednoczenie uruchomiło 6 fabryk, mianowicie: w Inowrocławiu 2, w Grudziądzu fabrykę „Unia“, we Włocławku fabrykę „Muhsam“, w Śremie fabrykę „Malinowski“ i w Zielonej Górze „Żeliwo“. W najbliższym czasie ma przejąć 6 dalszych zakładów. Pozostałych fabryk nie można jeszcze uruchomić ze względu na utrudnioną komunikację. Uruchomione fabryki poważnie ucierpiały na skutek działań wojennych i uruchomienie ich wymagało wielkiego wysiłku robotników i miejscowego kierownictwa. Najbardziej zniszczona była największa w Polsce fabryka narzędzi rolniczych „Unia“ w Grudziądzu, jednak dzięki wielkiemu wysiłkowi miejscowego kierownictwa i robotników udało się fabrykę uruchomić.

Pomimo wielkich trudności, w okresie od lipca do listopada uruchomione fabryki wyprodukowały: 6.543 pługów, 3.861 bron, 814 kultywatorów, 808 parników, 87 kieratów, 50 młocarń, 56 wialni i 127 sieczkarni, na ogólną sumę około 14 milionów złotych. Jest to zaledwie 10% produkcji przedwojennej tych fabryk.

W obecnym stanie fabryk produkcja mogłaby być zwiększona o 100%, o ile przedsiębiorstwa otrzymywałyby regularnie potrzebny węgiel, surowiec, a także niezbędny obrotowy kredyt. Zamówione surowce przychodzą z wielkim opóźnieniem, węgiel zaś dostarczany jest w tak małych ilościach w stosunku do zapotrzebowania, że w obecnej chwili fabryki stoją przed groźbą wstrzymania pracy.

Praktyka ostatnich miesięcy wykazała, że produkcja idzie w większym tempie niż sprzedaż. Zjawisko to zostaje wzmożone w tzw. sezonie martwym, trwającym od listopada do lutego włącznie, kiedy sprzedaż narzędzi rolniczych ustaje zupełnie i bez kredytu fabryki musiałyby przerwać swą pracę.

Dla pomyślnego więc dalszego rozwoju produkcji maszyn rolniczych niezbędne są: regularna dostawa węgla i surowca, dostateczna ilość sił fachowych, a w sezonie martwym kredyt.

W pierwszym kwartale 1946 r. zamierza się wyprodukować: 5.500 pługów, 1.000 bron, 1.000 kultywatorów, 1.000 wialni, 1.000 parników, 500 młocarń, 300 kieratów, 600 sieczkarni i 100 wozów.

Obiad w Robotniczym Domu Kultury

Jedną z form oddziaływania kulturalnego na masy robotnicze naszego miasta są obiady w Robotniczym Domu Kultury, urządzane dla pracowników poszczególnych zakładów pracy.

20 bm. odbył się obiad dla robotników firmy Eberharda, fabryki maszyn rolniczych. Utwory muzyczne wykonała orkiestra złożona ze zdemobilizowanych żołnierzy ostatniej wojny światowej. „Piosenka o Warszawie“ i „Kwiaty Polskie“ należały do głównych atrakcyj muzycznych.

Artysta operowy Hieronim Żukowski odśpiewał „Wizję szyldwacha“ — humorystyczną arię Webera i „Pieśń wojenną“ Moniuszki.

Burzę wesołości i humoru wzniecił swym wystąpieniem artysta Władysław Stachowski. Znakomite było wyszczególnienie jego „zalet“ osobistych, rzucone na tło przywar społecznych.

Kierownictwo imprezy artystycznej objął red. ob. Ryszewski, który zapowiadał również poszczególne numery programu.

W zakończeniu obiadu ob. Marian Mielczarek — kierownik sekcji kulturalno-oświatowej Robotniczego Domu Kultury, zwrócił się z apelem o częstsze i liczniejsze odwiedzanie przez robotników ich własnego Domu Kultury.

Obchód gwiazdkowy urzędników wojewódzkich

W gmachu urzędu wojewódzkiego odbył się onegdaj uroczysty obchód gwiazdkowy dla urzędników wojewódzkich. Po części artystycznej i odśpiewaniu kolęd, przemówił do zebranych przy stole wigilijnym wojewoda ob. Wojewoda, który podzielił się z swymi podwładnymi tradycyjnym opłatkiem.

W części uroczystej obchodu przemówili ob. ob. wicewojewodowie Wincza i Felczak oraz ob. Hućko.

W miłej, rodzinnej atmosferze urzędnicy województwa spędzili parę godzin w polskim wigilijnym nastroju.

Podziękowanie

Starosta powiatowy wyrzyski tą drogą składa podziękowanie obywatelom powiatu wyrzyskiego za ofiarne przyjście z pomocą w urządzeniu „Gwiazdki“ dla biednych dzieci.

Ogólny rezultat zbiórki wyniósł: 100.000,— zł gotówki, 15.000 kg mąki, 50 kg miodu.

Akcja gwiazdkowa Tow. Przyjaciół Żołnierza

W ramach akcji gwiazdkowej miejscowego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza odbyła się 21 bm. konferencja ze współudziałem wojewody Pomorskiego w sprawie zorganizowania Gwiazdki dla rannych żołnierzy i dla bydgoskiego garnizonu.

Wydatną pomoc w przygotowaniu paczek gwiazdkowych dla szpitali wojskowych okazało szkolnictwo i harcerstwo. Urządzeniem Gwiazdki dla poszczególnych jednostek miejscowego garnizonu zajęły się następujące instytucje i firmy: Izba Lekarsko-Dentystyczna i Okręgowa Pomorska Izba Farmaceutyczna — dla szkoły sanitarnej; okręg Społem — dla oficerskiej szkoły samochodowej; dyrekcja Okręgowa Poczt-Telegrafów — dla baonu łączności; firma Leo — dla 36 PAL-u- a dla pozostałych jednostek wojskowych — Okręgowa Komisja Związków Zawodowych i Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. Ogółem zebrano około 6.000 paczek.

Wręczenie paczek dla szpitali i jednostek wojskowych nastąpi 23 i 24 bm. przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa. Na konferencji postanowiono zaofiarowane przez Zjednoczenie Browarów 1.500 butelek piwa przekazać na szpitale, a 100 kg ryb zadeklarowanych przez Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej na szpital garnizonowy.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza apeluje do ofiarności społeczeństwa o dalsze składanie paczek gwiazdkowych pod adresem: Jagiellońska 27, pierwsze piętro.

Niech wśród ofiarodawców znajdą się wszyscy mieszkańcy Bydgoszczy. Cząstka złożona z zapasów świątecznych będzie wymownym symbolem wdzięczności dla zwycięskiego żołnierza, który wywalczył nam życie i wolność.

Złóż paczkę dla żołnierza!

Społeczeństwo nasze zakrzątało się w okół urządzenia gwiazdki żołnierzom, dzieciom i sierotom. Jak na powojenne stosunki zebrano w Bydgoszczy paczek moc. Otrzymali je żołnierze, otrzymały dzieci szkolne, otrzymują sieroty.

Akcja gromadzenia paczek, odbywała się cicho, dyskretnie, bez rozgłosu. Nikomu nie zależało na tym, by uwiecznić czyn ofiarny. Do wód to, że wypływał z serca i z poczucia ludzkiego i obywatelskiego obowiązku.

Nie należę do ludzi, którzy lubią chwalić. (Chwalb na swoją korzyść słucham wyłącznie, gdy mowa o mej urodzie). Czuję jednak potrzebę wypowiedzenia słów najserdeczniejszych pod adresem społeczeństwa pomorskiego. Za jego ofiarność i wielkie zdyscyplinowanie społeczne.

Przyjechałem do Bydgoszczy „uświadomiony“ o „skąpstwie“, „zamknięciu się w sobie“ — przepraszam za szczerość — o „egoiźmie“ Pomorzan. Przekonałem się dość łatwo, że to nieprawda.

Opowiadano mi w tych dniach o bardzo biednej wdowie, która będzie szczęśliwa, jeśli zdoła w dniu wigilijnym posmarować dziecku (uczęszczającemu do szkoły) czarny chleb marmeladą. Uboga ta matka przysłała jedno dziecko do szkoły — paczkę na gwiazdkę dla żołnierza!

Czy nie jest to czyn godny najgłębszego szacunku? Czy nie świadczy on o sercu wielkiej szlachetności serca?

Niechże ta biedna wdowa przyjmie pod swoim adresem słowa najlepszych życzeń świątecznych dla siebie! Jeśli ktoś z Czytelników odczuje potrzebę serca i zechce złożyć jej dar świąteczny, niech go nie poskąpi. Adres tej niezwykłej kobiety jest redakcji znany.

*

W tych paru obrazach obdzieliłem słodkimi karmelkami liczne bydgoskie korporacje i osoby. Mogło by to świadczyć, że nic u nas nie ma nagannego, wywołującego wątpliwości, żale i narzekania. Że i zarząd miejski jest kochany i PUR ubóstwiany i Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych chwalone pod niebiosy.

Niestety, tak nie jest. Możnaby o tym i owym powiedzieć dużo i nie zawsze przyjaźnie.

Odkładam to na czas poświąteczny. Bo jakże może być inaczej? W każdej chwili mogę spotkać człowieka — właśnie osmarowanego. Rozstając się z nim muszę wszak złożyć mu życzenia — a może nawet w dniach świąt wódkę z nim pić będę!

Czy należy w tak uroczystym okresie wznosić bariery między ludźmi? Za Boga, nie!

A zatem: najlepsze życzenia Czytelnikom. Zdrowia i pomyślności. I nie przejadania się! (Urzędnikom dozwolone...)

Józefat Piórko

Echa Pomorza

Korespondencje własne „Ziemi Pomorskiej“

✱ **WĄBRZEŹNO.** W okresie epidemii, zwłaszcza tyfusu, zaopatrywanie miast w dobrą wodę, tak do potrzeb gospodarstwa domowego jak i celów higienicznych jest problemem, który zasługuje na najważniejszą uwagę. Ostatnio Zarząd Miejski Miasta Wąbrzeźna dokonał, całego szeregu inwestycyj tak w stacji wodociągowej jak również sieci. Miasto obecnie jest zaopatrywane w wystarczającą ilość wody. Urządzenia stacyjne pomp i wieży ciśnień zostały zmodernizowane tak, że pompy są obecnie obsługiwane motorami elektrycznymi.

Nadmienia się, że po opuszczeniu Wąbrzeźna przez Niemców wodociągi wąbrzeskie znajdowały się w stanie więcej niż opłakanym. Okupant bowiem przez pięcioletni okres swych rządów nie włożył żadnych inwestycyj w odbudowę a działania wojenne wyrządziły ogromne szkody, obliczone na 168.000 zł przedwojennych.

Szkody wyrządzone przez huragan lipcowy, pomimo braku funduszów, zostały również doraźnie naprawione.

✱ **RYPIN.** W tych dniach z inicjatywy ob. Janusza Zakrzewskiego powołano tu do życia Komitet Organizacyjny Koła Członków Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“.

Koło to zajmie się kolportowaniem czasopism dla członków i świetlic, jak również spopularyzowaniem czytelnictwa w powiecie.

Mimo zaledwie kilkudniowego istnienia, tut. Koło liczy już sporo udziałowców, w tym PSL, PPS oraz wszystkie organizacje młodzieżowe, istniejące na terenie tut. powiatu, t. zn. ZHP, ZWM, Wici i OM TUR.

✱ **WĄBRZEŹNO.** Praca w kierunku polepszenia bytu ubogich powiatu wąbrzeskiego jest w pełnym toku. Akcja zbiórkowa na rzecz pomocy biednych przeprowadzona przez Powiatową Opiekę Społeczną i Powiatowy Komitet Opieki Społecznej dzięki poparciu społeczeństwa, daje zadawalniające wyniki. Zrozumienie przykrego położenia warstw najbiedniejszych, znalazło w gronie pracowników państwowych i samorządowych w Wąbrzeźnie żywy oddźwięk dowodem czego jest dobrowolne opodatkowanie się wszystkich urzędników na rzecz akcji pomocy dla najbiedniejszych. Wobec palącej potrzeby zaopatrzenia ubogich w odzież, referent Opieki Społecznej ob. Żurawski jak i kierownik PKOS dokładają wszelkich starań, aby z darów UNRRA otrzymać jak największą ilość odzieży.

Część przyznanych darów UNRRA została już przewieziona z Bydgoszczy do Wąbrzeźna i w krótkim czasie rozpocznie się rozdawanie tych rzeczy między ubogich. Brak jednak środków lokomocji utrudnia przywóz darów UNRRA i to powoduje opóźnienie w wydawaniu przydziałów.

Nadmienia się, że referent Opieki Społecznej zabiega usilnie o przydział żywności celem urządzenia gwiazdki dla biednych dzieci naszego miasta.

✱ **KOŚCIERZYNA.** Sprawa oświetlenia ulicznego miasta jest dotąd jeszcze w zawieszeniu. Co prawda raz po raz nasi ob. elektrycy coś montują i wszyscy z tym wiążą niespełnione marzenia, że sprawa oświetlenia ruszy z miejsca, lecz nadal egipskie ciemności panują na ulicach miasta. Od dawna zgasły z niewiadomych przyczyn lampy na rynku, a jedyna lampa przed Milicją Obywatelską nie wystarcza. Pewien ob. zaproponował składkę na nową żarówkę dla oświetlenia zegaru na magistracie miejscowym, lecz sądzimy, że na to się Zarząd Miejski nie zgodzi.— Kwestię sypania chodników piaskiem, celem zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom podczas zimy z powodu pośliźgnięcia, pozostawia się do woli mieszkańcom miasta. A warto, by przecież przypomnieć o tym obowiązku, albowiem dziś leczenie złamanej lub zwichniętej nogi jest bardzo kłopotliwe i szpital powiatowy jest przepełniony.

✱ **CHOJNICE.** Tow. śpiewu „Lutnia“ w Chojnicach urządziło w ub. niedzielę pierwszy po wojnie koncert wokalno-muzyczny, który stał się prawdziwą ucztą duchową. Po krótkim przemówieniu prof. Ichniowskiego odśpiewał chór mieszany pod batutą długoletniego dyrygenta Gierszewskiego kilka utworów N. wiejskiego, Niewiadomskiego i in. Następ. prof. Frymark wykonał na fortepianie wyjątki Rachmaninowa, Chopina i Szarwenki. Romans op. 9 d'Ambrosia i poemat op. 41 IV wykonał po mistrzowsku na skrzypcach prof. Ichniowski. Wykonawców darzono hucznymi oklaskami. Niekończące owacje towarzyszyły występom kierownika szkoły Maciejewskiego Franciszka, który zachwycał słuchaczy artystyczną grą na skrzypcach utworami „Kujawiak“ Wieniawskiego i „Kanarek“ Poliakina.

Pierwszy występ „Lutni“ spotkał się z ogólnym uznaniem.

✱

W niedzielę odbył się w Brusach manifestacyjny pogrzeb zamordowanych przez hitlerowców zasłużonych obywateli Słomińskiego Alojzego, Wróblewskiego Leonarda i Wańtowskiego Leona, których szczątki odkopano na polach igielskich pod Chojnicami.

Teatr Bydgoski

Na terenie dzisiejszego Placu Teatralnego, już na początku w. XV istniał drewniany klasztor karmelitów. W r. 1550 na jego miejscu powstaje nowy klasztor wraz z renesansowym kościołem, już murowany, mający cechy małej warowni, jako że leżące na lewym brzegu Brdy przedmieście gdańskie nie było już bronione przez mury miejskie i klasztor sam musiał myśleć o swoim bezpieczeństwie. W murach klasztornych karmelici utrzymywali katolicką szkołę powszechną.

W r. 1816 klasztor uległ kasacie, zaś w r. 1823 władze pruskie przerobiły kościół karmelitów na teatr niemiecki, który w r. 1890 padł pastwą ognia. Zwęglone mury kościelne i poklasztorne zostały rozebrane; w r. 1895 Niemcy wysadzili w powietrze piękną, późno-renesansową wieżę kościelną, niszcząc w ten sposób jeszcze jeden zabytek polskiej przeszłości miasta. (Dzisiaj jedyną pamiątką po klasztorze karmelitów jest nazwa ulicy Karmelickiej, biegnącej ku Brdzie za spalonym gmachem teatralnym).

Na oczyszczonym w ten sposób placu, zbudowali Niemcy w latach 1895/96 nowy teatr, będący jednym z najbardziej reprezentacyjnych gmachów miasta, wyposażony w najnowsze urządzenia techniki teatralnej. Na miejscu dawnego klasztoru powstał ogródek teatralny, w którym w r. 1910 został ustawiony, istniejący po dziś dzień piękny posąg Łuczniczki, dzieło Ferdynanda Lepckego. W r. 1920 teatr stał się siedzibą bydgoskiej sceny polskiej, pełniąc swą doniosłą rolę kulturalną do września 1939 r.

Najcięższym ciosem, jaki zadała wojna naszemu miastu, było zniszczenie teatru, który spłonął w czasie działań wojennych w styczniu 1945 r.

Pierwszym pociągiem do oswobodzonego od okupanta miasta, przybył do Bydgoszczy z Krakowa zespół teatralny pod kierownictwem zasłużonego na scenie bydgoskiej, dawnego jej dyrektora Aleksandra Rodziewicza, zajmując prymitywny, drewniany budynek d. teatru niemieckiego przy Alejach 1 Maja, obliczony zaledwie na 450 miejsc.

W tych ciężkich warunkach pracuje teatr po dziś dzień, czekając lepszego jutra, które już się zapowiada.

Oto bowiem w projekcie inwestycyj, którymi ma być uczczona przypadająca w kwietniu 1946 r. 600-letnia rocznica powstania naszego miasta, przewidziana jest odbudowa spalonego teatru, który znów stanie się godną siedzibą sceny polskiej.

Esel.

†

Dnia 20. XII. br., opatrzony Sakramentami św., zmarł mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec i dziadek

ś. p.

Jan Spychalski

przeżywszy lat 75.

O czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

Żona z dziećmi

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 23. XII. o godz. 15.00 z kościoła św. Antoniego na Czyżkówku na cmentarz Starofarny.

Bydgoszcz, Kujawska 2.

†

Dnia 17. XII. 45 r., zmarła nasza najukochańsza matka, teściowa i babka śp.

z Wierusz-Kowalskich

Maria Robińska

ur. w Wysoczce, pow. grodziski 10. II. 1865 r.

W głębokim smutku pogrążeni

córki, syn, synowa, zięć i wnuki

Mochle, pow. Bydgoszcz, Olszewka (Lipieniek) Oflag Dössel, Krotoszyn.

Pogrzeb odbył się w czwartek 20. XII. b. r. w Bydgoszczy.

Oszczędzajmy gaz

Dążąc do zaopatrzenia w gaz jak największej ilości obywateli miasta Bydgoszczy, Gazownia Miejska obniżyła ostatnio kontyngent zużycia gazu na 30 m³ na jeden gazomierz miesięcznie aby dzięki zastosowaniu oszczędności wśród szerokich kół odbiorców gazu umożliwić całej masie obywateli miasta Bydgoszczy korzystanie z dobrodziejstwa gazu. Zapotrzebowanie gazu zwiększające się w miesiącach zimowych nie może być pokryte przez podniesienie produkcji gazu, gdyż sytuacja węglowa oraz względy techniczne na to nie pozwalają. Przy tej sposobności należy dodać, że gatunek otrzymywanego węgla nie zawsze odpowiada potrzebom gazowniczym co wpływa ujemnie na wydajność węgla oraz odbija się niejednokrotnie na jakości produkowanego gazu.

W związku z powyższymi faktami zdarzać się mogą wypadki wygasania stałych plomyków zapalnikowych w grzejnikach do wody, piecach kąpielowych, lodówkach itp. Posiadacze wspomnianych aparatów, winni zatem zwracać baczniejszą uwagę na konieczność utrzymywania ich w odpowiednim stanie, gdyż Gazownia Miejska nie może ponosić żadnej odpowiedzialności za mogące się zdarzyć wypadki ewentl. zatrucie gazem.

Wobec powyższego przypomina się raz jeszcze, że względy bezpieczeństwa wymagają stałego kontrolowania urządzeń gazowych, oraz dokładnego zamykania kurków gazowych po każdym użyciu, a szczególnie przed udaniem się na spoczynek.

Gwiazdka w szkole im. Marii Konopnickiej

21 bm. odbyło się przedstawienie gwiazdkowe szkoły im. Marii Konopnickiej w Teatrze Miejskim. Na wstępie uczenica szkoły wygłosiła prolog, w którym w imieniu tysiącznych rzesz dzieci szkolnych podziękowała ob. prezydentowi miasta za miłą niespodziankę w postaci paczuszek ze słodyczami. W dalszym ciągu przedstawiono szopkę ludową przeplatana barwnymi tańcami i staropolskimi kolędami. Przedstawienie pomógł wyreżyserować artysta Teatru Polskiego ob. Tadeusz Kuźmiński. Imprezę zaszczycili swą obecnością: zastępca prezydenta miasta, decernent szkolny ob. Gapiński, inspektor szkolny ob. Frankowski i wicewojewodzina ob. Winczowa.

Dalszy ciąg uroczystości i obdarowanie dzieci nastąpiło na terenie szkoły w obrębie poszczególnych klas.

Akcja dożywiania dzieci

Miejski Komitet Opieki nad Szkołami z inicjatywy prezydenta m. Bydgoszczy, ob. Twardzickiego, organizuje akcję dożywiania 5 tys. dzieci bydgoskich szkół powszechnych. Dożywienie rozpocznie się z dniem 8 stycznia 1946 r.

14 tys. paczek UNRRA otrzyma PKP

Bydgoski Ośrodek Aprowizacyjny przy PKP otrzymał około 14 tys. paczek darów UNRRA dla Polski, celem rozprowadzenia z okazji święta Bożego Narodzenia wśród pracowników Pomorskiego Okręgu PKP.

Paczki zawierają: papierosy, artykuły żywnościowe, jak kakao, czekoladę, cukier, mąkę, oraz artykuły tekstylne.

„Zmierzch znachora"

Polskie Radio w Bydgoszczy nada 23 bm. o godz. 16 słuchowisko pióra J. Boguskiego pt. „Zmierzch znachora".

Słuchowisko odtworzy pełne uroku i swoistego tętna życie na głuchej wsi; zapozna również radiosłuchaczy z przebiegiem i wynikiem walki postępu z przesądami i zaściankowością.

Mieszany zespół artystów Teatru Polskiego i Polskiego Radia w Bydgoszczy przygotowuje wielką artystyczną niespodziankę. Przed mikrofonem wystąpią: Morozowiczowa, Rosłan, Wojakiewicz i Boguski.

Apel do mieszkańców m. Bydgoszczy

Większa część społeczeństwa bydgoskiego nie zrozumiała i nie chce zrozumieć doniosłości w chwili obecnej zarządzeń ob. Wojewody Pomorskiego i Prezydenta Miasta z dnia 5 bm.

Elektrownia nie posiada zapasów węgla i może być w każdej chwili zatrzymana, a tymsamym wodociągi i cały przemysł. Wówczas tysiące robotników pozostanie bez pracy i miasto bez wody.

Obywatelu! Zrozum — nie bądź egoistą — myśl o innych a możesz to uczynić przez oszczędzanie prądu elektrycznego.

Melduj natychmiast sąsiada złej woli w Elektrowni Miejskiej, przy ul. Jagiellońskiej 48—50 telefon 15-23, który używa: 1. piecyka elektrycznego, 2. grzejnika, kuchenki, żelazka w godzinach od 7—9-ej rano, oraz od 16—21-ej, 3. w mieszkaniach prywatnych więcej niż jedną żarówkę do 60 Watt na jedną izbę.

Prezydent Miasta
(—) J. Twardzicki

✱ „Paged" Państwowa Agencja Drzewna, Oddział w Bydgoszczy, Biuro: Dworcowa 86, tel. 33-91, 33-92. Skład: Czartoryskiego 18, tel. 23-84. Załatwia spedycję wagonową: dykty, tarcicy, drewna opałowego, okrągłego, oraz produkcji przemysłu drzewnego (fabryk mebli, skrzyń itp.). Na składzie sprzedaż detaliczna drewna opałowego (w szczapach i rąbanego) oraz tarcicy.

Otwarcie świetlicy w ZEOP

21 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy w Zjednoczeniu Elektrowni Okręgu Pomorskiego przy ul. Warmińskiego 8.

Poświęcenia świetlicy dokonał ksiądz proboszcz Balcerek. Okolicznościowe przemówienia wygłosił dyrektor ob. Bijasiewicz oraz przewodniczący rady zakładowej ob. Nędzyński. W imieniu rad zakładowych przejął świetlicę ob. Dornowski. Skromny posiłek przy choince urozmaicony był śpiewaniem kolęd, przybyciem „gwiazdora" i loterią fantową.

Dyżury aptek

Apteka „Pod Łabędziem", Aleje 1 Maja 5, tel. 23-46.

Apteka „Pod Lwem", ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że dnia 24. 12 br. apteki, za wyjątkiem dyżurnych, zostaną zamknięte od godz. 15-tej.

Teatr

Dziś w Teatrze Polskim Al. 1 Maja 68, dwa przedstawienia o godz. 15-tej popołudniówka komedii w 3 aktach Wł. Perzyńskiego pt. „Lekkomyślna Siostra". O godz. 18.30 komedia muzyczna w 3 aktach Michała Bałuckiego pt. „Klub Kawalerów". Kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od godz. 14—18.30.

Co grają w kinach?

„Pomorzanin" — „Było ich dziewięciu". Nadpr. Wieś i Miasto, kronika polska nr 36

„Wolność" — „Batalia nieustraszonych". Nadpr. Polska Kr. Film. nr 34.

„Polonia" — „Człowiek, który żył dwa razy". Nadprogram: Polska Kr. Film. nr 34.

„Orzeł" — „Znachor". Nadprogram: Kolorówka „Wyprawa na księżyc". Polska Kr Film. nr 35.

W święta dodatkowy seans o godz. 1-szej. W sobotę o godz. 2 i 4-tej.

PROGRAM RADIOWY
na poniedziałek 24 grudnia

9.00 Sygnał stacji. Hymn. Program na dzień bieżący. 9.05 Wiadomości miejscowe. 9.10 Koncert poranny z płyt. 9.50 Pogadanka dr Hurynowicz pt. „Świąteczny wypoczynek a hygiena psychiczna" — Toruń. 11.50 „Refleksje wigilijne" w opracowaniu Marii Skarzyńskiej. 12.00 Transmisja z Warszawy. 13.30 Audycja dla wsi — Zbigniew Mianowski. 13.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 14.00 Muzyka z płyt. 14.10 Wiadomości miejscowe. 14.15 Kronika pomorska. 14.25 Przegląd prasy. 14.35 Pogadanka Antoniego Langera pt. „Boże Narodzenie w tradycjach ludu polskiego". 14.45 Audycja wigilijna repatriantów i b. więźniów politycznych. 15.00 Przemówienie księdza kapelana do żołnierzy garnizonu bydgoskiego. 16.00 Transmisja z Warszawy. 17.30 Audycja dla dzieci w opracowaniu Sabiny Aleksandrowiczówny. 17.50 Felieton Jerzego Bartnickiego pt. „Wigilia nad Gopłem". 18.00 Transmisja z Warszawy. 18.20 Audycja pt. „Pastorałki i kolędy", wykonawcy: Zofia Ławęska — słowo wstępne, Halina Halska — śpiew, Franciszek Wesołowski — fisharmonia. 19.00 Transmisja z Warszawy. 21.00 „Gwiazdka w miasteczku pomorskim" felieton Mariana Sydowa — Toruń. 21.15 Polskie Radio składa życzenia — audycja gwiazdkowa z udziałem kwartetu wokalnego Heleny Szulcówny. 22.0 Program na dzień następny. Zakończenie audycji. Hymn.

Opowieść o gigantycznej machinie śmierci

Seweryna Szmaglewska

DYMY NAD BIRKENAU

Spółdz. Wyd. „Czytelnik"

„Przemówią niewątpliwie inni, którzy obóz ten przeżyli. Przemówią też ci, którzy wrócą z innych, licznych obozów. Lecz większość nie wróci nigdy i nigdy nie przemówi..."
(z przedmowy).

Str. 302 Cena egz. zł 140.—

Wolne posady

Poszukujemy zastępcy montera na instalację urządzeń mleczarskich. Zgłoszenia Ziemia Pomorska pod „Mleczarnia".

Pe-Pe-Ge, Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu poszukuje głównego buchaltera-bilansisty. Znajomość buchalterii przebitkowej i fabrycznej konieczna.

Radiotechnicy wykwalifikowani stale potrzebni. Warunki płacy bardzo dobre. „Jupiter" Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65.

Poważna instytucja samorządowa poszukuje natychmiast jednego redaktora(kę) o wyrobieniu społeczno-politycznym. Oferty z życiorysem i podaniem warunków należy składać do redakcji pisma pod nr „342".

Poszukuje posady

Młynarz żonaty i uczeń poszukują posady. Piotr Cenka, Nowy Jaszcz, poczta Osie, pow. Świecie. (2677

Biuralistka obeznana z buchalterią poszukuje posady. Oferty Ziemia Pomorska pod „Posada 10". (2753

Sprzedaż

Sprzedam żelazny piec na koks. Al. 1 Maja 105/2. (2755

Radio uniwersalne sprzedam. Ul. Poznańska 32. Zakł. Radiotechniczny. (2768

Saneczki sportowe na dalszą sprzedaż poleca Stolarnia, Jagiellońska 5. (2772

Nowy kołnierz oposowy, żelazne łóżko dziecięce sprzedam. Toruńska 37. (2770

Lalki ostatnie wyprzedaje za bezcen. Sobieskiego 6/3.

Zamiany

Radio uniwersalne zamienię na prąd zmienny. Chwytowo 13/12, w godz. 15—17.

Pokoje poszukiwane

Dwa lub trzy pokoje z kuchnią i gazem, ewentualnie z meblami poszukuję, zwrócę wszelkie koszty remontu, przeprowadzki. Zgłoszenia: Ziemia Pomorska pod „Stenia".

Unieważnienia

Unieważniam zgubioną kartę rozpoznawczą na nazwisko Olgi Piaseckiej, Chrobrego 15/4.

Unieważniam zgubione dokumenty na nazwisko Leśniewski Bogdan. Orla 32/10

Na ogłoszenie szyfrowane Oferty „Ziemia Pomorska" pod Nr..... (wzgl. hasło) prosimy składać zgłoszenia w naszej Administracji, Dział Ogłoszeń, oddzielnie na każde ogłoszenie, nigdy zbiorowo.

W lewym dolnym rogu koperty lub pocztówki, prosimy o wyraźne wypisanie numeru (wzgl. hasła) abyśmy mogli wręczyć korespondencję inserentowi bez otwierania jej.

Administracja
„Ziemi Pomorskiej"
Bydgoszcz
ul. Jagiellońska 31
Oferty pod Nr 2002

Adres inserenta wskazujemy zgłaszającemu się tylko w tym wypadku, jeśli inserent upoważni nas do tego, podając w ogłoszeniu: Adres wskaże „Ziemia Pomorska"

„Ziemia Pomorska"
Dział Ogłoszeń

ZAPRASZAMY na tradycyjną cukrkę w EUROPIE Pl. Wolności 7, - tel. 24-14

Różne

Śniegowce i kalosze przyjmuje do naprawy. Zduny 4 w podwórzu.

Odstąpię skład spożywczy. Oferty Ziemia Pomorska pod „Skład 100".

Z pierwszą GWIAZDĄ rozbłysną światła choinek
RADIO, FOTO, KINO-aparaty
na dary
najwspanialsze pożyteczne
poleca
JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20 tel. 1865

Wydzierżawię sklep rzeźnicki dobrze zaprowadzony z kompletnie urządzonym warsztatem i maszynerią, samotnemu dzielnemu fachowcowi. Ptachowa, Rumia, Wybickiego 9, pow. Morski.

Udzielam lekcji francuskiego. Stefania Bogumił, ul. Kwiatowa 1/4. (2735

Sieczkę, siano, makuchy sprzedaje stale Składnica Paszy, Nakielska 63.

Wulkanizacja przyjmuje tylko dętki samochodowe i motocyklowe. Butowski, Dworcowa 36. (2751

„Ziemia Pomorska" to gazeta dla ogłoszeń rodzinnych i drobnych.

Adres Administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 31, tel. 1564
Adres Redakcji: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — tel. 1361
Prenumerata miesięczna: 30 zł

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12—12.30
Sekretariat Redakcji czynny codz. od godz. 9—12
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Cennik ogłoszeń: drobne 5,— zł za wyraz. W niedziele i święta 8,— zł. Dla poszuk. pracy i rodzin oraz dla szkół zniżki. Najmniej 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogł. milim.: za m/m szpalty 6-łam. 7,— zł; za m/m szpalty 4-łam. 10,50 zł.

Redaktor: Stanisław Ziemak. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Bydgoszcz, Jagiellońska 31 — tel. 1564. Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy. E-08473